Ner 87. Kraków, Środa 16 Kwietnia 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 15 kwietnia.

Ugodowa konferencya dodatkowa zebrała się wczoraj o godzinie pół do 2 w sali prezydyum rady ministrów. Niemieccy i czescy delegaci stawili się w komplecie. Z ministrów nie byli obecni: minister skarbu i minister obrony krajowej. Zgromadzonych powitał hr. Taaffe, poczem przystąpiono do obrad nad przedłożonemi przez rząd projektami do ustaw. Projekta te odnoszą się do reformy rady szkolnej krajowej, reformy rady kultury krajowej, szkół mniejszości, utworzenia narodowych kuryj w Sejmie i ordynacyi wyborczej dla allodialnej wielkiej własności. Obrady i uchwały konferencyi utrzymywane będą niewątpliwie jakiś czas w tajemnicy, ale mimo to dzienniki wiedeńskie dowiadują się, iż na konferencyi wczorajszej przedłożyła partya wiernokonstytucyjna projekt reformy wyborczej, według którego z 54 mandatów nienależącej do fideikomisu wielkiej własności, przypadłoby niemiecko-liberalnej partyi nie 20 lecz 24 mandatów. Gdy dyskusya nad tą sprawą przybierze niewątpliwie szersze rozmiary, przeto dziś może jeszcze konferencye się nie zakończą i toczyć się będą dalej podczas obrad Rady państwa. Jutro bowiem zbiera się już Izba poselska i przystąpi odrazu do ogólnej dyskusyi nad budżetem.

Co do konferencyi ugodowej donoszą jeszcze, iż przewodniczący klubu młodoczeskiego prof. Tilscher wezwał w piśmie z d. 9 b. m. Dra Riegera, aby preliminarya ugodowe jeszcze przed zebraniem się konferencyi ugodowej uczyniono przedmiotem wspólnych obrad staro- i młodoczeskich mężów zaufania. Dr Rieger odpowiedział, iż na zwołanie podobnej konferencyi nie ma już absolutnie czasu, a przy tej sposobności podniósł Dr Rieger, iż Młodoczesi tendencyjnie straszą naród germanizacyą i podziałem kraju i zapytał prof. Tilschera: „jakie czyny, jakie ofiary i zasługi dają mu prawo przedstawiania siebie za wzór patryotyzmu.“

W ubiegłą sobotę (12 b. m.) odbyli biskupi węgierscy pod przewodnictwem kardynała Simora konferencyę, na której obradowali nad tem, jakie stanowisko wypada im zająć wobec reskryptu węgierskiego ministra oświaty Csaky'ego co do prowadzenia metryk dzieci pochodzących z małżeństw mięszanych. Większość biskupów była tego zdania, że w ogóle należy odmawiać dyspensy na małżeństwa mięszane, ostatecznie po długich obradach uchwalili biskupi udać się do kuryi rzymskiej o pouczenie, jak postąpić sobie mają w tym wypadku. Niektóre dzienniki węgierskie widzą w tej uchwale biskupów wypowiedzenie wojny ministrowi oświaty; jeden z organów katolickich zaś tak pisze o reskrypcie ministeryalnym: „Katolicyzm w Węgrzech stoi u wrót niepewnej przyszłości; pokój religijny, a z nim szczęście ojczyzny leży w ręku Boga. Oby Bóg odwrócił grożące Kościołowi naszemu niebezpieczeństwo.“

Zapowiedziane na przedwczoraj zgromadzenie przywódców stronnictwa socyalno-demokratycznego, które się miało odbyć w Dreznie, w celu naradzenia się nad obchodem pierwszego maja, nie przyszło w mieście tem do skutku. Domyślają się, że się odbyło w innem jakiem mieście saskiem, a zapowiedzianem było w Dreznie jedynie dla złudzenia policyi.

Journal des Bordeaux podaje list Liebknechta do socyalistów tamtejszych, w którym oświadcza, że gdzie można, wypada obchodzić zapowiedzianą uroczystość dnia 1 maja, gdzie zaś starcia z policyą przewidzieć można, wypada zaniechać obchodzenia jej.

W tejsamej sprawie podaje *Saale Ztg* następujące słowa ministra Herrfurtha: Dzień 1 maja nie wznieca w nas żadnych obaw. Policya odbierze polecenie, aby dozwoliła socyalistom czynić, co im się będzie podobało i wkroczy tylko w razie dopuszczania się jakich ważniejszych zaburzeń spokoju publicznego. Zarządzenie to jest zgodnem z życzeniem cesarza. Żałował dalej minister, że ustawa antisocyalistyczna nie była już na początku ubiegłego dziesięciolecia zniesioną. Ścieśniła ona, zdaniem jego, tylko węzły organizacyi socyalistycznej, które uchylenie jej znów rozluźni.

We Francyi ogłosił *Journal Officiel* dekret prezydenta rzeczypospolitej, ustalający pełnomocnictwo inspektorów armii. Ważny ten dekret oddaje najwyższą władzę nad wszystkimi wojskowymi całej okolicy w ręce wyznaczonego na nią inspektora, który może każdej chwili nakazywać rewie i inne ćwiczenia, rewidować obwarowania i czynić rozporządzenia w ich udokładnieniu i uzbrojeniu. Może nawet zarządzać na próbę mobilizacye i wogóle wszystko, czem już w czasie pokoju zapewnić sobie można dokładne wyćwiczenie wojska na przypadek wojny. Wszystkie dzienniki bez wyjątku pochwalają to zarządzenie ministra wojny i uznają skuteczność działalności jego w kierunku udoskonalenia organizacyi wojska. Jeneralnymi inspektorami armii, mającymi tesame atrybucye, jakie posiadali marszałkowie za czasów drugiego cesarstwa, zamianowani zostali jenerałowie: Davoust, książę Auerstaedt, Thomassin, margrabia Gallifet, Billot i Berge.

Podług wiadomości, niewiadomo o ile pewnej, jaką z Rosyi odebrał rumuński dziennik *Telegraful*, miał w. ks. Konstanty Konstantynowicz aresztowanym zostać w Petersburgu za poemat rewolucyjny. Gdyby się wiadomość ta potwierdzić miała, dawałaby miarę szerokości niezadowolenia, jakie obecnie panuje w Rosyi, a może wywołać ruchy niebezpieczne.

W. ks. Konstanty jest bratem stryjecznym cara. Mówiono już dużo o nim przed kilku laty w Rosyi. Ma on lat 31 i ożenionym jest z księżniczką Altenburgską. W roku przeszłym zamianował go car prezesem petersburgskiej Akademii Umiejętności w miejsce Tołstoja, co wywołało powszechne zdziwienie w Rosyi.

W r. 1886 imię w. ks. Konstantego wymieniano w szerokich kołach rosyjskich. Zjawił się bowiem wówczas pod znakiem K. R. (Konstanty Romanow) pierwszy zbiór jego poezyj, które zdradzały dużo uczucia, a mianowicie sympatyi dla cierpień ludu. Chociaż książka ta, wydrukowana w niewielu tylko egzemplarzach, nie była przeznaczoną dla szerszej publiczności, dowiedziano się jednak o niej i jej treści z licznych recenzyj. Największe wrażenie sprawiał poemat „Umarł“, w którym książę malował cierpienia żołnierza, wysłanego w dalekie obce strony i umierającego zdala od swoich. W innym poemacie mówił znów autor, że nie chce być dumnym na krew carów, płynącą w jego żyłach, ale na stopień, w jakim pieśni jego stać się mogą użytecznemi dla ludu. Od roku 1886 ogłaszał też w. ks. Konstanty różne poezye w niektórych konserwatywnych dziennikach rosyjskich, jak *Mosk. Wied.* i *Now. Wrem.*, a w roku przeszłym wyszły dwa tomy poezyj jego, z których dochód przeznaczył dla jednego z zakładów dobroczynności.

Stwierdza się wiadomość, że hr. Delianow, minister oświaty ludowej, podał się do dymisyi. Za pozorną przyczynę kroku tego podaje, że reformy, jakich sobie życzył co do udzielania nauki języków starożytnych, nie zostały uwzględnionemi, w rzeczy samej jednak miały się do tego głównie przyczynić rozruchy studenckie.

Jako następcę Delianowa wymieniają w Petersburgu Kapustina, dotychczasowego kuratora dorpackiego okręgu naukowego.

Z Zofii donoszą, że komisya badająca sprawę Panicy ukończyła swe prace, a proces rozpocznie się w końcu bieżącego miesiąca. Piętnaście osób, a między niemi siedmiu oficerów, stanie przed sądem. Początek spisku sięga czasów, kiedy ks. Dołgorukow bawił w Zofii. Planem spiskowych było, aby w chwili, kiedy porucznik Rizow będzie miał straż pałacu, udało się dwóch oficerów Malow i Kissimow, przebranych za prostych żołnierzy, do komnaty księcia i wzięło go w niewolę. Jednocześnie miano aresztować ministrów i komendantów oddziałów stojących w Zofii, poczem miał zjechać do Zofii jenerał rosyjski, objąć rządy i rozpisać nowe wybory członków wielkiego sobrania.

W 1892 r., a więc za dwa lata kończą się traktaty handlowe państw europejskich, rozpocznie się nowa era stosunków celnych i handlu międzynarodowego. Monarchia austro-węgierska należy również do państw najbardziej interesowanych w pomyślnem rozwiązaniu tej arcytrudnej, dla przyszłego ekonomicznego rozwoju całego państwa nader doniosłej sprawy.

Nie potrzeba zbyt wielkiej znajomości warunków ekonomicznego życia społeczeństw, ażeby zrozumieć znaczenie, jakie posiada handel zewnętrzny każdego kraju dla różnych gałęzi jego produkcyi. Chociaż państwo, organicznie się rozwijające, tworzy samo dla siebie jedno wielkie gospodarstwo społeczne, którego części nawzajem się uzupełniają, i dlatego wymiana wewnętrzna dóbr między jego prowincyami przeważa bardzo znacznie handel z zagranicą, to jednak cyfry tego handlu wykazują tak olbrzymie masy obrotów, świadczą o tak ożywionych stosunkach międzynarodowych, iż wszelka zmiana ustawodawstwa celnego stwarza mniej lub więcej silne przesilenie w organizmie ekonomicznym danego kraju. Cło graniczne, to jeden z najważniejszych warunków wywozu i przywozu, a więc zdolności do exportu i możności importu potrzebnych produktów zagranicznych. Od większej lub mniejszej swobody wywozu zależy znowu możność rozszerzenia i udoskonalenia produkcyi, zdolność jej konkurencyjna na targach światowych, które znowu rozstrzygają o cenach wewnętrznych. Łączy się z tem ściśle tendencya wzrostu przywozu, albowiem najpierw każdy export wywołuje sam przez się odpowiedni import, zdolny pokryć powstający dług zagranicy, następnie zaś budzi się, zwłaszcza w krajach mniej rozwiniętych, potrzeba posługiwania się temi zagranicznemi produktami, które przyczyniają się do podniesienia produkcyi krajowej. Podnosi się więc naturalnym sposobem przywóz maszyn, narzędzi, minerałów, półfabrykatów i surowców różnego rodzaju.

Nie dziw, że wszystkie państwa europejskie z niejakiem uczuciem obawy, wywołanem niepewnością co do przyszłego ukształtowania się stosunków handlowo-celnych, czynią już dzisiaj przygotowania do przyszłej akcyi dyplomatycznej w sprawie odnowienia traktatów. Przyczynia się do tego niemało podjęta niedawno z wielkim hałasem przez Stany Zjednoczone sprawa unii cłowej całego kontynentu amerykańskiego. Kongres waszyngtoński, któremu przewodniczył minister Blaine, zwany powszechnie „Bismarckiem amerykańskim“, ukończył właśnie swe obrady. Rezultat pierwszej tej konferencyi, omawiającej sprawę zamknięcia całej Ameryki jedną wielką linią cłową przed konkurencyą europejską — zapowiada się bardzo groźnie dla przyszłości Europy, albowiem próba okazała nietylko pewną teoretyczną zgodność zapatrywań delegatów, ale powzięto już uchwały o wielkiej praktycznej doniosłości. Jeżeli do tego dodamy kiełkujące tu i ówdzie w Anglii pomysły utworzenia wielkiego związku cłowego Wielkiej Brytanii z wszystkiemi jej zamorskiemi koloniami, dla którego stworzono już nową nazwę „Greater Britain“, gdy uwzględnimy potężny dziś we Francyi, we Włoszech i w Niemczech zwrot opinii ku cłom protekcyjnym — zrozumieć łatwo wzrastający z dniem każdym niepokój rządów innych państw europejskich.

Austro-Węgry należą już od kilkunastu lat do zdeklarowanych zwolenników systemu ceł ochronnych. Wstąpiły one na tę drogę pod naciskiem sfer przemysłowych prowincyj czesko-niemieckich, gnębionych konkurencyą fabryk niemieckich, angielskich i francuskich. Kraje koronne, w których przeważa rolnictwo, a więc przedewszystkiem Galicya, nie miały interesu w zamknięciu granic zachodnich, albowiem podrożeniu fabrykatów przemysłowych nie równoważyła korzyść ułatwionego zbytu dla płodów rolniczych na targach wewnętrznych, otwartych zresztą dla zboża rosyjskiego i węgierskiego.

Przykre to położenie naszego rolnictwa pogorszyło się jeszcze bardziej z chwilą, gdy Niemcy, chroniąc swoich rolników przed zalewem zboża zamorskiego, zamknęły swoje granice wysokiemi cłami zbożowemi, wobec których wszelka konkurencya tutejszego zboża stała się prawie niemożliwą, a przynajmniej bardzo trudną dla galicyjskiej produkcyi. Tak więc przez zamknięcie granic cłami ochronnemi dla wyrobów przemysłowych zyskaliśmy najpierw podrożenie cen fabrykatów, następnie zaś niezmierne utrudnienie wywozu do Niemiec płodów surowych, stanowiących całe nasze bogactwo krajowe.

Odnowienie w 1892 r. traktatów handlowych Austro-Węgier z Niemcami i innemi państwami zagranicznemi, stworzyć może pomyślniejsze warunki zbytu dla rolnictwa galicyjskiego, jeżeli rządy obu połów monarchii zdołają uzyskać od Niemiec pewne specyalne ulgi taryfowe dla swojego zboża, choćby za cenę obniżenia ceł austryackich od fabrykatów niemieckich. Rolnicy obu połów monarchii żywo zajmują się też już dzisiaj sprawą traktatów handlowych, bo czują instynktownie, iż od sposobu załatwienia tej kwestyi zależy nietylko pomyślny rozwój rolnictwa, ale poniekąd dalsza egzystencya obecnych właścicieli większych gospodarstw rolnych. Ważnością obecnej chwili tłumaczy się, iż Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego zwołał dla sprawy traktatów handlowych specyalną ankietę z osób fachowych, któraby rzecz gruntownie zbadała i wskazała najwłaściwszy sposób obrony interesów rolnictwa.

W dziale ekonomicznym podajemy wyczerpujące sprawozdanie z I-go posiedzenia ankiety. Z zadowoleniem zaznaczyć wypada, iż ankieta w uznaniu doniosłości sprawy umów celnych dla interesów ekonomicznych całego kraju oraz w dobrem zrozumieniu solidarności wszystkich gałęzi krajowej produkcyi, postanowiła po przeprowadzeniu przygotowawczych czynności oddać dalszą akcyą w ręce Wydziału krajowego i Sejmu, ażeby życzenia Galicyi znalazły w uchwale sejmowej właściwy swój wyraz i zaważyły tem silniej na szali przy negocyacyach dyplomatycznych.

Leon XIII i Wilhelm II wobec kwestyi socyalnej.

Pod powyższym tytułem ogłasza *Osservatore Romano* następujący artykuł hr. Edwarda Soderini:

Panie Redaktorze! Nieraz już prosiłem o gościnność w dzienniku, którym pan tak wybornie kierujesz, aby pomówić o kwestyi, która, chociaż najeżona trudnościami, zwraca na siebie obecnie więcej niż kiedykolwiek uwagę powszechną, mianowicie o kwestyi socyalnej. Pozwól mi pan wnieść prośbę o ten sam wzgląd dzisiaj, gdy kwestya ta zdaje się wchodzić w swoją fazę psychologiczną. Niedawno czytaliśmy dwa piękne rozporządzenia, które gotówbym nazwać prawie śmiałemi, a w których młody cesarz potężnego mocarstwa wyraźnie oświadczył swój zamiar stanąć na czele ruchu socyalnego, aby zgodnie z innemi krajami polepszyć stan robotników, usiłując wyrównać trudności wynikające z konkurencyi międzynarodowej. Wziąłem sobie za zadanie — pisze Wilhelm — rozciągnąć opiekę nad klasami ubogiemi, czerpiąc natchnienie w duchu chrześcijańskim.

Cesarz liczy do tego stopnia na ten wpływ, że na nim głównie się opiera, przystępując do swego działania. Dlatego, usuwając na bok wszelkie uprzedzenia, pierwszem jego staraniem było prosić o potężne współdziałanie Papieża, który, jak to sam cesarz zauważył, wywierał zawsze swój wpływ na korzyść biednych i opuszczonych. Zwraca on przeto uwagę Leona XIII na konferencyę, mającą się zebrać w Berlinie, przesyła mu program i prosi go, aby udzielił swego poparcia zaproponowanemu przezeń dziełu humanitarnemu, którego skutek, zdaniem jego, będzie mu wielce ułatwionym przez działanie Papieża. Działając tak, cesarz idzie za natchnieniem prawdy.

Ruch, na który patrzymy, jest ruchem demokratycznym przeważnie. Demokracya nie rządzi jeszcze wprawdzie, lecz dąży do tego szybkiemi krokami.

Dwa zatem tylko są wyjścia dla tego, który stoi na czele rządu i znajduje się wobec tego ruchu: albo go bezwzględnie potępić i starać się stłumić — lub uznać go i utrzymać w pewnych granicach.

Lecz potępić *a priori* ideę, gdy ta wniknęła w ducha mas, byłoby nierozsądkiem i mogłoby rozżarzyć płomień, który się pragnie zgasić. Lepiej jest więc wziąć rzecz w rękę i przywłaszczyć sobie ideę, usuwając z niej, co jest złem, przyjąć, co w niej jest dobrem i powiedzieć śmiało: na to pozwalam, to potępiam.

Otóż w ruchu socyalno-demokratycznym, któremu jesteśmy obecni, byłoby niesłusznem widzieć tylko złe, nie — część jego jest dobrą, ta właśnie, która wynika bezpośrednio z wielkich prawd, jakie głosi chrześcianizm.

Niema w świecie instytucyi szczerzej sprzyjającej interesom ludu, a tem samem bardziej demokratycznej nad chrześcianizm; dość przypomnieć sobie — w jaki sposób się rozszerzył i kogo w swym zarodzie ogarnął. Nikt przeto nie jest bardziej w stanie stanąć na czele tego ruchu, aby go prowadzić, rozjaśniać, czuwać nad nim i wskazywać mu słuszne i naturalne granice, w których winien pozostać. Również niema nikogo, któryby lepiej mógł popierać i podtrzymywać pewne prawa, opierając się na podstawach słuszności i prawdy. Lecz któż może zaprzeczyć, że Kościół jest orędownikiem i najwyższym stałym obrońcą prawdy i sprawiedliwości? To, zdaniem mojem, tłómaczy dość jasno, że masy, które o wiele więcej są logicznemi, niż się tu wydaje, poddają się w końcu zawsze, wcześniej lub pó-

---

Księżna Jadwiga z Zamoyskich SAPIEŻYNA.

Dwie panie zbliżone do siebie wiekiem, stanowiskiem, związkiem małżeńskim zawartym między dziećmi, zbliżyła teraz śmierć, zabierając obie prawie razem. W dwa niespełna tygodnie po księżnie Sanguszkowej straciliśmy księżnę Sapieżynę, cnotami, zasługą, wielkim charakterem, więcej jeszcze niż dostojeństwem swojem stojącą na szczytach naszego społeczeństwa. Słuszna jest żeby jak zgon tak i wspomnienie obudwóch nastąpiło zaraz jedno po drugiem; a jeżeli jest obowiązek, to jest i zaszczyt wielki dla każdego, kto im ten hołd pośmiertny złożyć może.

Zdarzyło nam się nieraz myśleć, a może i powiedzieć, że możnaby świat objechać do koła a nie spotkać dwóch pań równych tym dwom paniom polskim, tak były wspaniałe majestatem, świetne wychowaniem, rzadkie pięknością. Jak Rzymianin przypatrując się Irydionowi mówi: „to stara krew grecka, w której coś boskiego pozostało,“ tak we wrażeniu jakie one sprawiały, było uszanowanie i podziwienie dla starej krwi w której zostało coś bohaterskiego i dla starej cywilizacyi, której dziedziczne własności i cechy one nosiły. Ale w tem do siebie podobne, że podobnych sobie miały tak mało, między sobą nie były podobne wcale, owszem zupełnie różne. Spokój, łagodność, harmonia i miara, to była sama treść natury księżnej Sanguszkowej. Gorejąca egzaltacya a prawie namiętność w uczuciach; energia, potrzeba ciągłej czynności, jakaś popędowa wielka siła porywająca i unosząca, była istotą samą księżnej Sapieżyny. Jedna miała najpiękniejsze i najmilsze, druga heroiczne rozmiary i przymioty: jedna była (naturą jak powierzchownością) w stylu Rafaela, druga w stylu Michała Anioła. Z twarzą, postawą, głosem księżnej Sanguszkowej możnaby sobie wyobrazić Desdemonę, Kordelię, albo Imogenę; patrząc na księżnę Sapieżynę, myślało się że tak mogła, tak powinna była wyglądać królewska a nieszczęśliwa Konstancya albo Małgorzata: widok jednej przenosił wyobraźnię w piękniejsze czasy naszego dziewiętnastego wieku, drugiej w daleką przeszłość wojen i klęsk wieku siedmnastego, tak było w niej coś po staropolsku zakonnego i pomnikowego.

I koleje życia były inne. Księżnej Sanguszkowej aż do starości pogodne i raczej szczęśliwe; księżnej Sapieżyny pełne strat i nieszczęść prawie bez przerwy i wytchnienia.

A dzieciństwo i młodość zdawały się zapowiadać coś tak zupełnie innego! Wybranem dzieckiem szczęścia musiał się wydawać, kto w początkach naszego wieku rodził się dzieckiem pani Zamoyskiej. W całej Polsce, jak długa i szeroka, nie można było znaleść piękniejszych, szczęśliwszych warunków życia i otoczenia. Matka najczulsza, najlepsza, cała poświęcona dzieciom; matka mądra przytem, która te dzieci w powadze i karności chować umiała, a która urokiem swoim i na dzieci działała tak, że ich miłość była uwielbieniem, ubóstwieniem, fanatyzmem prawie, jeżeli się godzi użyć słowa złego na oznaczenie rzeczy tak świętej. Ojciec rozumny, godny, może jako mężczyzna nie tak znakomity, jak była w swoim zakresie jego żona, ale poważany i ceniony wysoko, a dobry przytem i ujmujący dla wszystkich i umiejący być miłym dla swoich dzieci. Siedmiu braci, na których kraj patrzał, jak na swoje nadzieje i filary, i słusznie, bo wszyscy byli najgodniejsi, a byli między nimi i najcelniejsi ludzie. Dom, świetny dawnością, możnością, zasługą, jaśniał wyjątkową dobrą sławą, bo nigdy ani w czasach najgorszego nawet zepsucia żaden cień nie padł na nieskalaną cześć mężów, jak niewiast: (wojewodzina podolska, siostra króla Stanisława, nie miała syna, zatem nie należała prawie do gniazda, a wcale do krwi Zamoyskich). Ta czystość zupełna dawała im miejsce osobne i poprostu pierwsze w opinii i uszanowaniu społeczeństwa. Dalsze zaś pokrewieństwo, to Puławy, które były drugim domem rodzinnym młodych Zamoyskich, Puławy ożywione taką wielką wzajemną miłością sióstr i braci, rodziców i dzieci, a jaśniejące takiem światłem niepospolitych rozumów, taką cnotą niepospolitych charakterów, takim wielkim zasobem wykształcenia i oświaty, takim wspaniałym zastępem znakomitych przyjaciół.

Urodzona w r. 1806, Jadwiga Zamoyska musiała doskonale pamiętać księcia jenerała ziem Podolskich, jeszcze w dobrem zdrowiu i z umysłem żywym, a dochodziła do lat trzydziestu, kiedy umarła jej babka, ta więc mogła przyczynić się bardzo do wykształcenia umysłu i uczuć wnuczki. Do końca Puław, do roku 1831, tam był prawie punkt środkowy jej życia, bo pani Zamoyska przebywała wiele u matki, a myślało i mówiło się o Puławach ciągle. Książę Adam, księżna Wirtemberska, to były te rodzinne powagi pod których wpływem wyrabiały się te młode umysły, a do których lgnęły te młode serca; przyjaciele domu, żeby tylko Niemcewicza wymienić, także na tę młodzież silnie działać musieli. Nie wiedząc, nie znając żadnych szczegółów, można przecie twierdzić śmiało, że młodość w tem otoczeniu spędzona była rzeźbiarką co wykuła szlachetne żywoty tych siedmiu synów i trzech córek Zamoyskich, nadała im ten kierunek wysoki, to uczucie obowiązku i poświęcenia, ten charakter obywatelski i ten duch publiczny, jakiego w swoim zakresie córki miały nie mniej jak synowie.

Za księstwa Warszawskiego późniejsza księżna Sapieżyna była dzieckiem, w pierwszych latach królestwa kongresowego była małą dziewczynką: niema też o niej wzmianki w pamiętnikach ani w ustnych podaniach z tego czasu. Wnosząc z tego co pisze Andrzej Edward Koźmian, można przypuścić, że w roku 1823 — (i tak dość wcześnie) — już ona zaczęła pokazywać się na wieczorach w rodzicielskim Błękitnym Pałacu. Pani Zamoyska między różnemi wydarzeniami tego roku, zapisuje w swoim dzienniczku te dwa słowa: „Piękność Jadwisi.“ (L. Dębicki, *Puławy*, Tom IV). Pod rokiem 1825 tensam Koźmian wyliczając wszystkie sławne piękności owego czasu, twierdzi że przyćmiewała wszystkie panna Jadwiga Zamoyska i woła w zapale (jak przystało na syna klasyka): *a matre pulchra filia pulchrior.* W tem mu jednak inni współcześni przeczą, i mówią że córka była prześliczna, ale matka choć przeszło czterdziestoletnia była przecie piękniejsza.

W tym samym roku pani Zamoyska zapisuje już w dzienniczku: „Leon zaczyna się przywiązywać do Jadwisi, odprowadza nas do Ursynowa do pana Niemcewicza, i we dwa dni później oświadcza się. Jakżeż to małżeństwo nas uszczęśliwia“. Dalej, tym samym zawsze urywanym sposobem: „Zaręczyny Celiny z Działyńskim“ — a jeszcze dalej: „Jedziemy do Puław na wesele moich dwóch córek. Leon dostaje odry w Warszawie, i ślub Jadwisi odłożony. Wesele Celinki 19 października. Puławy raz jeszcze świetne jak dawniej. 19go grudnia cicho, smutnie, ślub Jadwisi.“ (Cicho dlatego, że świeża śmierć cesarza Aleksandra nie pozwala na huczne wesele, a smutno dlatego, że pani Zamoyska boi się skutków tej śmierci dla kraju). W r. 1827 „Jadwisia ma córkę Celinę“, w 1828 „Jadwisi rodzi się syn, Adaś“. Dwa lata później „skłaniam Leona i Jadwisię do wyjazdu do Paryża,“ gdzie pani Zamoyska spędza ośm miesięcy, córka przyjeżdża po niej, z dziećmi, i przy niej zostaje, kiedy mąż odwołany zapewne obowiązkami, musiał być przy swoim zwierzchniku ks. Lubeckim w Warszawie lub może w Petersburgu. Pani Zamoyska wyjeżdża z powrotem, córka zostaje dłużej, i z wielkim niepokojem matki przebywa w Paryżu rewolucyę Lipcową roku 1830. A potem niepokoje gorsze: czterech synów i dwóch zięciów w wojsku, pani Zamoyska przy starej matce w Puławach, gdzie wchodzą, zkąd uchodzą Moskale, które bombarduje książę Wirtemberski, z których w końcu te panie uchodzą pieszo aż do Góry, księżna Jenerałowa by się schronić do Sieniawy, pani Zamoyska do Warszawy, by być bliżej synów. „Konstanty dostaje krzyż“ (pod Grochowem) „Władyś chwyta za chorągiew, odznacza się walecznością, ranny w rękę.“ Później pod Ostrołęką „pięć koni ubitych pod mymi trzema synami: Zdziś przy Chrzanowskim, Leon Sapieha odznacza się pod Kockiem. Władyś w czerwcu został pułkownikiem.“ Wreszcie po 7-mym września: „Zdziś i Leon idą z wojskiem do Prus. Władyś ranny, Gucio, i brat Adam z Romarinem wchodzą do Galicyi“. Po krótkiem widzeniu się z nimi dowiaduje się, że „Zdziś chory w Wrocławiu. Spieszę tam. Zastaję Jadwisię i Leona. Złote dzieci.“

Potem jeszcze w roku 1832 wzmianka „Jadwisia zimuje w Krakowie z Celiną.“

Zimowały w Krakowie, bo nie miały gdzie się podzieć, nie wiedziały, co począć. Pani Działyńska nie mogła wracać do Kórnika, wziętego pod pruski sekwestr; księżnie Sapieżynie było gorzej. Ogromne majątki męża, Teofilpol i Lachowicze, uległy konfiskacie; oboje mieli teraz tylko to, co miała od rodziców księżna. Szczęściem na majątkach syna miała dożywocie matka, i jej dochodów rząd nie skonfiskował. Rządziła zaś niemi za małoletności syna i później do swojej śmierci tak mądrze, że stała się opatrznością i tego syna i córki. Księciu Adamowi Czartoryskiemu także została tylko jedna Sieniawa, a dawniejsze oszczędności i płynące dochody księżnej Aleksandrowej Sapieżyny — „najtęższej głowy, jaką w życiu u kobiety widziałam“ (pisze o niej w swoim pamiętniku jedna współczesna a bardzo rozumna pani) — stały się podstawą i dźwignią całego dzisiejszego majątku i Sapiehów (tej linii) i Czartoryskich, dzieci księcia Adama.

Pani Działyńska wzięła jako posag Oleszyce (część klucza Wysockiego) gdzie przez lat kilkanaście mieszkała. Księstwo Sapiehowie musieli sobie szukać domu. Znalazł się Krasiczyn, za duży na ich ówczesne środki, kupiony na współkę z panem Działyńskim, z niektórymi braćmi księżnej podobno, z myślą, żeby był środkowym punktem i ogniskiem rodzinnego życia, domem nie dla jednego stadła tylko, ale dla całego rodzeństwa. Do niego też ściągać zaczęto nieznacznie, co się z Puławskich i innych rabunków, z dawnych dobytków i pamiątek domu, dało odszukać i ocalić. W pysznym zamku wszakże właściciele żyli z dochodów tak małych, że ten nowy tryb życia po dawnym mógł im się wydawać niedostatkiem prawie,

źniej, dobroczynnemu wpływowi Kościoła, tam mianowicie, gdzie swoboda jego działania nie jest krępowaną. Mieliśmy tego świeży dowód w tej strasznej zmowie, która zagrażała pokojowi stolicy angielskiej, a która jakby cudem zażegnaną została za pośrednictwem Księcia św. Kościoła rzymskiego, dostojnego prymasa angielskiego kardynała Manninga.

Wiele osób było jednak zdania, że cesarz działa nierozważnie, przyjmując prawie za swoją, sprawę, której następstwa mogą być tak niebezpieczne. Nie podzielam jednak tego zdania, a to z następującego powodu:

Gdy kwestya leży, jak to mówią na stole, gdy od dawna zajmuje wszystkie umysły, ignorując ją, jest się w niebezpieczeństwie, być zmuszonym poddać się jej wbrew swej woli.

Mądrą przeto jest rzeczą uprzedzić wypadki i stępić broń, którejby użyć mogli przy danej sposobności zręczni przeciwnicy. Będzie się przynajmniej miało zadowolenie powiedzieć kiedyś wobec świata, że uczyniono wszystko, aby zapobiedz złemu i ewentualnym nieporządkom, któreby spowodować musiały środki represyjne. Trzeba, aby dość zresztą liczna część robotników, niebędąca jeszcze zepsutą, wiedziała, że aby odzyskać słuszne swe prawa, nie potrzebuje uciekać się do smutnych wybryków, lecz że dostatecznem jest, aby ufała mądrości naczelników państw, których sposób działania najlepszą jest rękojmią najskuteczniejszej opieki, jaką chcą rozciągnąć nad klasą robotniczą. Lecz jakimże sposobem monarcha może o tem lud swój upewnić, jeżeli nie wglądnie w jego potrzeby? Jest to utopią, mówiono, chcieć oznaczyć *maximum* godzin pracy dorosłych, utopią chcieć przepisywać pewne prawidła pracy dzieci i kobiet. Dlaczego utopią? Zapewne, przepisywać *maximum* godzin pracy dorosłych, wydaje się i jest kwestyą bardzo ważną, którą niepodobna zajmować się *ex professo*.

Pozwalam sobie uczynić pewną uwagę. Widzimy, że robotnicy całego świata mówią, że się zgromadzą i sami narzucą *maximum*. Otóż pewnym być można, że jeżeli wszyscy zgodzą się rzeczywiście w tym punkcie, trzeba będzie chcąc niechcąc ustąpić i poddać się ich postanowieniu. Lecz w razie takim czyż nie byłoby lepiej uprzedzić i oznaczyć to *maximum* w sposób spokojny i odpowiedni prawidłom sprawiedliwości, a temsamem interesom wszystkich. Postanowienia te są tu i ówdzie rzeczywiście nielogiczne, chcą one premissów a nie skutków. Mówią, że każdemu należy pozostawić swobodę czynienia co mu się podoba, każdy bowiem potrafi doskonale bronić swych interesów. Gdy atoli robotnicy według tej zasady chcą coś postanowić, co im dogadza, wtedy odmawiają im wszelkich zdolności. Może to być wygodnem, lecz w rzeczywistości nie służy do niczego.

Co się tyczy kwestyi pracy kobiet i dzieci, ograniczę się na postawieniu kilku pytań. Co jest lepiej, czy aby dziecko wyczerpane przed czasem w celu otrzymania natychmiast lichej zapłaty, narażone było na to, że gdy dorośnie, nie będzie mogło zarabiać na chleb i stanie się dla rodziny ciężarem, zamiast być jej podporą; czy, aby rozumną otoczone opieką w pierwszym swym rozwoju, w końcu zostało robotnikiem silnym, zdrowym, moralnym i dźwignią swojej rodziny? Co jest lepiej, czy aby matka żyła ciągle zdala od swoich dzieci, czy też w pośród nich? aby była narażoną na niebezpieczeństwo zapominania swych obowiązków żony, matki, czy też aby podejmowała robotę, którąby jej nie zmuszała pozostawać zdala od domowego ogniska, aby przeciwnie w niem zamieszkiwała i tworzyła życie rodzinne ojcu swych dzieci? Lub czy wolimy, aby się stała bydlęciem i zagrzęzła ciałem i duszą w hańbiącej wspólności, która tłumi wszelkie poczucie, począwszy od poczucia ludzkiej godności. Świętą przejmują nas zgrozą opowiadania o nędzy niewoli, lecz czy myślimy o białych niewolnikach? Jasnem więc jest, że coś, wiele nawet pozostaje do zrobienia, a to stać się winno nietylko z punktu mniej więcej utylitarnego, lecz w celu innego wznioślejszego i szlachetniejszego dobra. Trzeba mówić otwarcie: póki dla zwalczenia zła socyalnego proponować będą środki podyktowane obawą zaburzeń lub oporu klas robotniczych, rzecz cała ograniczy się na prostych paliatywach, które na chwilę powstrzymają złe, lecz nie zdołają usunąć ich radykalnie.

Potrzeba czego innego, a wykazał to znakomicie papież Leon XIII w liście swym do cesarza Wilhelma.

Papież przypomina na wstępie, ile razy już wyraził swe zdanie w tej kwestyi, posługując się całą wagą nauki Kościoła katolickiego, którego jest Głową. Mówi on następnie, że przy świeżej sposobności wyłuszczył ponownie, na czem ta nauka polega i oświadczył wszem wobec i każdemu zosobna, a nawet samym rządom, jakie są obowiązki, które na nich ciążą, aby ważny ten problemat był załatwiony według wszelkich prawideł sprawiedliwości, i aby wzięto w potrzebną opiekę słuszne interesa klasy robotniczej.

Nieco dalej znowu, mówiąc o środkach zaproponowanych przez cesarza, wyraża się Papież w tych słowach: „Możemy w każdym razie głośno popierać wszelkie rozprawy konferencyi, które dążyć będą do podniesienia stanu robotników jak n. p. te, które odnosić się będą do podziału pracy więcej zastosowanego do sił, wieku i płci każdego, do odpoczynku niedzielnego, słowem do wszystkiego, co się sprzeciwia wyzyskiwaniu robotnika, jako podłego narzędzia bez względu na jego godność człowieczą, na jego moralność i na jego ognisko domowe. W. C. Mość pojmujesz, że szczęśliwe załatwienie tak ważnej kwestyi wymaga nietylko rozumnego mieszania się władzy cywilnej, lecz także potężnego udziału religii i dobroczynnego działania Kościoła. Zaiste uczucie religijne jedynie jest zdolnem zapewnić ustawom całą skuteczność, a Ewangelia jest jedynym kodeksem, obejmującym zasady istotnej sprawiedliwości, i maksymy owej wspólnej miłości chrześcijańskiej, mającej jednoczyć wszystkich ludzi, jako synów jednego ojca i członków jednej rodziny. Religia naucza przeto chlebodawcę szanować w osobie robotnika godność człowieczą i obchodzić się z nim sprawiedliwie i słusznie. Wpoi ona w sumienie robotnika poczucie obowiązku i wierności i uczyni go moralnym, trzeźwym i uczciwym. Przez spuszczenie z oczu, zaniedbanie i zapoznanie zasad religijnych społeczeństwo zostało wstrząśnionem w swych podstawach. Przywrócić je i wlać w nie siłę żywotną jest jedynym środkiem oparcia społeczeństwa na silnych podstawach i zapewnienia mu pokoju, porządku i pomyślności. Taką jest więc misya Kościoła, że zaleca i rozpowszechnia w całym świecie owe zasady, owe doktryny. Do niego należy wywierać szeroki i płodny wpływ na załatwienie problematu socyalnego.“

(Dokończenie nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 14 kwietnia.

(Spółka udziałowa dla przemysłu naftowego w Galicyi).

(✕) Zawiązane jeszcze w grudniu r. z. Towarzystwo pod nazwą: Spółka udziałowa dla przemysłu naftowego w Galicyi“, rozpoczyna obecnie swą czynność po uzyskaniu ze strony władzy politycznej zatwierdzenia statutów i zaprotokółowaniu firmy. Celem spółki jest popieranie przemysłu naftowego w kraju: przez umieszczanie kapitałów spółki na udziałach w kopalniach naftowych galicyjskich, będących własnością członków spółki, a prowadzonych przez fachowych przedsiębiorców i w ten sposób przysporzenie członkom spółki zysków, bez ryzyka i niebezpieczeństwa wynikającego z kopania lub wiercenia we własnym zarządzie. Fundusze składać się mają z udziałów członków i z wpisowego od tychże członków. Kwota jednego udziału wynosi 300 złr., każdy jednak członek może posiadać dowolną ilość udziałów. Członkiem spółki może być każda osoba pełnoletnia i własnowolna, niemniej gminy, stowarzyszenia i inne osoby zbiorowe. Dyrekcya orzeka o przyjęciu lub odmówieniu przyjęcia na członka, bez podawania powodów.

Skoro członek przyjęty zostanie do spółki, winien jest podpisać deklaracyę na dowód przyjęcia statutu. Jednocześnie z podpisaniem mają członkowie złożyć w całości deklarowane udziały, jak również ustanowione wpisowe po 10 złr., z którego połowa przypada na koszta założenia spółki, druga połowa na fundusz rezerwowy. Za dopełnienie zobowiązań spółki względem osób trzecich odpowiadają członkowie kwotą dwukrotnych swych udziałów. Organami spółki mają być: dyrekcya, Rada nadzorcza i ogólne zgromadzenie.

Dyrekcya składa się z 3 członków i tyluż zastępców, których wybiera Rada nadzorcza z grona członków spółki na przeciąg lat 3.

Rada nadzorcza składać się ma z 7, a najwyżej 9 członków, wybranych przez walne zgromadzenie, również na przeciąg lat 3.

Zgromadzenie zwyczajne ogólne odbywać się ma raz do roku we Lwowie, lub w Krakowie, a zwoływane będzie przez Radę zawiadowczą. Nadzwyczajne zgromadzenie może być zwołane, jeśli tego żądają członkowie posiadający przynajmniej jednę dziesiątą część udziałów. Prawo do jednego głosu mają członkowie, którzy wpłacili jeden lub dwa udziały. Posiadający trzy lub cztery udziały mają prawo do dwóch głosów; członkowie z 5 do 9 udziałami mają 3 głosy; z 10 do 14 udziałami 4 głosy; a 15 udziałów i wyżej daje prawo do 5 głosów.

Nowo zawiązanej spółce chodzi przedewszystkiem o pozyskanie dla przemysłu naftowego kapitałów krajowych drogą assocyacyi, łączącej małe środki we wielkie zasoby. Każdy członek przystępujący, choćby tylko z jednym udziałem w kwocie 300 złr., uczestniczyć będzie w zyskach ze wszystkich szybów naftowych, należących do Towarzystwa, a że spółka nie nabywa szybów w całości, lecz uczestniczy tylko w przedsiębiorstwie z pewnemi jedynie udziałami, więc każdy członek bierze tem samem udział w większej ilości takich szybów naftowych. Spółka ma prawo wciągać do przedsiębiorstwa kapitał udziałowy, przez członków złożony, nie może zaś używać do obrotu kapitałów obcych, t. j. zaciągania jakichkolwiek zobowiązań wobec osób trzecich, zatem i ryzyko członków wobec możliwych korzyści nie jest tak znaczne wobec ograniczonej odpowiedzialności.

Zwolennicy spółki twierdzą, że zgłoszenia do wzięcia udziału w nowej spółce są dość liczne i że z tego powodu spółka ma zapewnione powodzenie. Oczywista, donoszę wam o tem z zastrzeżeniem, iż w tym wypadku polegać mogę tylko na dobrej wierze ludzi, zajmujących się tą sprawą.

W skład zarządu spółki wchodzą: jako prezes p. Henryk hr. Skarbek, kurator fundacyi skarbkowskiej; jako dyrektorowie pp.: Dr Bronisław Dulęba, sekretarz Wydziału krajowego; Edmund Łoziński, właściciel dóbr z Sanockiego i Władysław Terenkoczy, dyrektor lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego. Ten ostatni przyjmuje zgłoszenia przystąpienia do spółki udziałowej dla przemysłu naftowego.

Wiedeń 14 kwietnia.

Jakkolwiek rozruchy, jakich przedmieścia wiedeńskie były w przeszłym tygodniu widownią, do nader smutnych objawów zaliczyć należy, to stanowisko prasy stołecznej, która po tych wypadkach podniosła nie okrzyk zgrozy, ale rozpaczy i strachu, był równie niewłaściwy, jak demoralizujący. Złe się stało i naprawić się nie da. Pokazało się, że wśród ludu wiedeńskiego, który dotąd może aż nadto idyllicznej używał sławy, wyrobiły się żywioły zamętu, żywioły, które pod hasłem antisemityzmu dążą tylko do prostego rabunku i niszczenia. Że sceny takie, jak te, które się w przeszłym tygodniu na Lerchenfeld i Ottakring odbywały, właśnie po takiem doświadczeniu ponowić się nie potrzebują — oto właśnie, w co prasa wiedeńska niesłusznie wierzyć nie chce, a co znów motłochowi śmiałości dodać może. Tym razem nie było dosyć siły odpornej, kiedyindziej tem pewniej powinno być jej dosyć.

Znalazły się nawet pisma, które rządowi zarzucały, że stworzył i wypielęgnował antisemitów. Mówić o „stworzeniu“ antisemityzmu wogóle nie można, bo prądy tego rodzaju nie wyradzają się pod wpływem pewnego systemu i rządu. Co do pielęgnowania tego ruchu, to pielęgnowała go i krzepiła właśnie owa prasa semicka i to w dwojaki sposób: rozwielmożnieniem się bezmiernem, które musiało się dać we znaki chrześcijańskiemu społeczeństwu, następnie opozycyą *à outrance* przeciw rządowi, któremu się tyle, tak głośno i systematycznie wciąż wyzyskiwanie i gnębienie zarzucało, że musiało to wyrobić ów motłoch, który się przeciw wszelkiemu porządkowi targa.

Najważniejszem zaś znamieniem tych ekscesów było, że się do nich robotnicy nie mięszali, a co więcej, że je potępili.

Pod wpływem tych zaburzeń umilkły dzienniki o konferencyi ugodowej, która się dziś w Wiedniu zbiera. Była to niejako jedna dodatnia strona tych nieszczęsnych wybryków. Nikt bowiem nie szkodził tyle ugodzie, co gazety. Przedwczesne ich krytyki były złą wolą, niewczesne rady brakiem taktu politycznego. Ci sami mężowie, którzy je w styczniu zainaugurowali, zbierają się dziś, aby dokończyć dzieła. Zbierają się zaś z tą samą dobrą wolą i z tem samem poczuciem ważności zadania, a jeszcze i z tą zachętą, że wszyscy dobrze myślący dzieło ich styczniowe pochwalili.

Są to tedy pomyślne dla zaczynających się dziś obrad wróżby.

Ziemie Polskie.

Czytamy w *Przeglądzie* lwowskim:

Z Żytomierza nam donoszą, że za inicyatywą władzy i z jej nakazu podpisała szlachta wołyńska petycyę do rządu, proszącą go, aby wydał zakaz nabywania przez Niemców gruntów w gubernii wołyńskiej.

Rząd rosyjski nakazał przedłożyć sobie tę petycyę z dwóch względów — raz dlatego, żeby w Niemczech usposobić opinię publiczną przeciw szlachcie polskiej, a powtóre dlatego, żeby jeszcze bardziej obniżyć wartość gruntów i majątków i ułatwić ich nabywanie Rosyanom. Zakazano już bowiem nabywać majątki Polakom, zakazano żydom, owóż gdy teraz zakażą jeszcze Niemcom, to wolno już będzie tylko Rosyanom, a wtedy będą oni dyktowali warunki i kupowali dobra za nic.

Ale cóż mogła zrobić nasza szlachta, kiedy papier przysłano z urzędu i kazano bezzwłocznie podpisać? Miała stawiać opozycyę i narażać się na śledztwo, wysyłkę na Sybir lub konfiskatę? Podpisała tedy tę petycyę, bo wiedziała, że koniec końców rząd i bez tej petycyi zrobi to, co zechce, a tej petycyi użyje tylko dlatego, aby się zasłonić przed dworem berlińskim. Ale w Berlinie powinni wiedzieć o tem, pod jakim przymusem podpisali Polacy tę dziką petycyę, noszącą na sobie wszystkie znamiona rosyjskiego barbarzyństwa.

Wszak w Polsce nigdy nie okazywano niegościnności względem Niemców i zawsze, pomimo wszelkich walk politycznych z nimi, nie odejmowano im żadnych praw na polu cywilnem. Bo Polska była zawsze krajem europejskim i cywilizacyę swoję rozwijała na tej samej łacińskiej podstawie, na której się rozwinęła także cywilizacya Niemiec. Dlatego bizantyńska cywilizacya Rosyi wprowadziła do zapasów politycznych metodę odejmowania praw cywilnych. To też owa petycya spada całą swą hańbą na Rosyę i na jej rząd.

KRONIKA.

— **O prześladowaniu Unitów** zamieściła *Schles. Volkszeitung* w numerach z 6, 9 i 10 bm. trzy artykuły, z wielką siłą, sympatycznie i wiarogodnie skreślone na podstawie pracy X. prof. Chotkowskiego, ogłoszonej niedawno w *Hist. polit. Blätter*.

— **Teatr poznański.** W niedzielę ubiegłą zakończył się siódmy z rzędu sezon, prowadzony na rachunek spółki teatralnej pod dyrekcyą p. Franciszka Dobrowolskiego. W ciągu czasu od 3 października r. z. do Wielkiejnocy r. b., dano w teatrze poznańskim 110 przedstawień. Trupa poznańska liczy obecnie 13 artystek i 15 artystów. Funkcyę reżysera pełnił p. Skirmunt, repertuarem zaś śpiewnym zawiadywał p. Bolesław Dembiński. Powodzenie materyalne sceny było niezłe, publiczność bowiem uczęszczała do teatru licznie i regularnie. Żadne przedstawienie nie dało dochodu niżej kosztów dziennych i żadne przedstawienie nie było odwołane dla braku widzów, jak to w dawniejszych latach się zdarzało. W ciągu lat siedmiu istnienia teatru w Poznaniu dano przedstawień 741. Ogółem przedstawiono 771 sztuk, a w liczbie tej 285 oryginalnych swoiskich autorów, 186 obcych i 178 sztuk nowych. W dniu 18 bm. towarzystwo poznańskie wyjeżdża do Berlina, zkąd po daniu kilkunastu przedstawień przeniesie się do Wrocławia, następnie do Torunia, a ztamtąd do Warszawy do teatrzyku Wodewil.

— **Bazylika Loretańska** od kilku lat odnawiana jest wielkim nakładem. Obecnie X. biskup z Loretu przeznaczył jedną z kaplic tej bazyliki na kaplicę dla Słowian pod wezwaniem św. Cyryla i Metodego. Opiekę nad tą kaplicą przyjął X. biskup Strossmayer. Jest ona już ukończona, brakuje tylko witrażu, posadzki, ołtarza i drzwi kratowych. Ojciec Bonawentura Spitery, penitencyarz apostolski przy bazylice loretańskiej, jest upoważniony do przyjmowania składek na wykończenie kaplicy — i do umieszczenia w witrażu herbów rodzinnych fundatora tegoż — gdyby się takowy znalazł.

— **Straszna choroba trądu**, znana najbardziej z historyi starego zakonu i dziejów średniowiecznych, panuje i szerzy się w zastraszający sposób w Nowej Kaledonii. Dochodzące ztamtąd wiadomości donoszą okropne szczegóły wstrętnej zarazy, która dotknęła już 4000 osób z rodzimej ludności Kanaków, wynoszącej ogółem 40.000 osób. Także i trzech europejczyków zostało zarażonych trądem, który przerażająco szybkie robi postępy i przed żadnemi środkami lekarskiemi nie ustępuje.

Z miasta i kraju.

— **JE. Dr Smolka**, prezydent Izby deputowanych Rady państwa, przejechał wczoraj wieczór ze Lwowa do Wiednia; dziś rano przejechał p. Jaworski prezes Koła polskiego, również ze Lwowa do Wiednia.

— **P. Eliza Orzeszkowa** bawi obecnie w Krakowie.

— **Władysław Mierzwiński** przyjechał do Krakowa.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie we środę dnia 16 kwietnia b. r. o godz. 6 popołudniu posiedzenie zwyczajne, na którem przemawiać będą: prof. Obaliński, prof. Browicz, Dr Mars i prof. Pieniążek.

— **Wybory do Rady miejskiej.** Rada miejska przysłała sekcyi prawniczej wniosek prezydenta o sprawdzenie z aktami listy radców występujących obecnie z Rady. Sekcya listę tę sprawdziła, według której 30 radców występuje i przedłożyła ją Magistratowi, celem dalszego zarządzenia. Również upoważnioną została sekcya III do rozstrzygania reklamacyj przeciw liście wyborczej. Magistrat zaczął już przygotowywać listę wyborców, w której zajdą znaczne zmiany, a szczególnie w oddziale większego przemysłu z powodu podniesienia podatków opłacanych przez instytucye finansowe, wskutek czego połowa opłacanych podatków z oddziału przemysłowców przypadnie na znacznie mniejszą liczbę opodatkowanych, aniżeli w latach poprzednich. Oddział pierwszy koła trzeciego obejmować będzie znacznie mniejszą liczbę wyborców, aniżeli w poprzednich wyborach.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 17 b. m. o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym między innemi jest nadanie nazw nowo otwartym ulicom w mieście. I tak przedłużona ulica Garncarska czyli ulica położona między mostem Zwierzynieckim a mostem Wolskim na prawym brzegu Rudawy ma się nazywać Retoryka; ulica łącząca ul. Zwierzyniecką z ul. Wygoda i przedłużoną ulicą Wolską, bieżąca wzdłuż wału kolejowego, równoległa do ulicy Retoryka, ma się nazywać: ulicą Swoboda; ulica ciągnąca się między ulicą Loretańską a Garncarską ma się nazywać: ulica Jabłonowskich; ulica między ul. Jabłonowskich a ul. Wolską ma się nazywać ulicą Sporną; ulica łącząca ul. Łobzowską z Karmelicką ma się nazywać: ulicą Siemiradzkiego; ulica łącząca ulicę Siemiradzkiego: z ulicą Batorego: ulicą Sobieskiego; ulica bieżąca wzdłuż wału fortecznego między ulicą Czarnowiejską a przedłużoną ulicą Wolską ma się nazywać: ulicą Żabią; ulica bieżąca wzdłuż wału fortecznego między ul. Czarnowiejską a ul. Karmelicką: ulicą Michałowskiego; ulica wzdłuż wału fortecznego między ulicą Karmelicką a Długą: ulicą Kilińskiego; ulica łącząca ul. Długą z dawną Polną: ulicą Helclów; ulica łącząca ulicę Kolejową z Wielopolem (obok nowego kasyna wojskowego): ulicą Bartosza; ulica łącząca ulicę Dietla z ul. Jakóba: ulicą Brzozową; ulica łącząca ul. Podbrzezie z ul. Jakóba: ulicą Berka; ulica łącząca plac Bawoł z ulicą św. Wawrzyńca: ulicą Głuchą.

— **Komisya teatralna** na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem prezydenta miasta, a przy udziale p. delegata Kuczkowskiego odbytem, uchwaliła wydrukować referat opracowany przez r. m. Knausa. Referat ten odczytał p. Knaus w całości na posiedzeniu komisyi. Uchwaliła ona przedstawienie referatu pełnej Radzie, a zarazem uznała za właściwe, aby r. m. Dr Jordan, który zastrzegł sobie prawo postawienia wniosku na pełnej Radzie co do zalecenia planów pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego, również umotywowany referat ze swej strony wypracował i wydrukował.

---

wydawał się tak ich sąsiadom, panom nierównie niby mniejszych majątków. Wtedy zapewne nabrali oboje tej umiejętności i cnoty rządzenia się, przestawania na małem, oszczędzania, z której wyrósł i późniejszy wielki majątek księcia, i wszystkie niezliczone dobre uczynki, wszystkie zakłady miłosierne księżny.

Nasze polskie przysłowie „Niema złego coby na dobre nie wyszło,“ jest w polityce przynajmniej wielką nieprawdą. Prawdą jest tylko to, że jak po ściętym czy zwalonym pniu, puszczają od korzeni nowe odrośle, tak po wielkich historycznych nieszczęściach powstawać mogą różne dobre czyny, które tamtego nieszczęścia ani nie odrobią, ani nie naprawią, (jak odrośle drzewa nie staną za jego pień), ale mogą być częściowo wielkim pożytkiem i wielką zasługą.

Takiem częściowem ale wielkiem dobrem było osiedlenie się księztwa Sapiehów w Galicyi. Kraj najdawniej od całości Rzeczypospolitej oderwany, pozbawiony naturalnego i ciągłego związku z sercem tego organizmu którego był częścią, nie miał należytej cyrkulacyi krwi: uczucia i myśli dochodziły do niego pośrednio, nieregularnie, słabo. Materyalnie przytem działo mu się nieźle, żył w spokoju i w dostatku. Przywykał więc do tego stanu, zasklepiał się w sobie i zasypiał: miał naturalnie i godnych i myślących ludzi, ale ogólny poziom umysłów i charakterów, oświaty i życia, był niski i mógł obniżać się coraz bardziej. Złego było trochę: ale bezczynności, bezmyślności, bezduszności (jeżeli się tak rzec godzi) było dużo. Potrzeba było poruszyć te stojące wody, puścić w nie prąd myśli wyższych i uczuć gorętszych, i to była pierwsza, nieoceniona, zasługa księstwa Sapiehów w Galicyi. Dwoje ludzi młodych, z niepospolitym rozumem, z patryotyzmem gorącym a rozpłomienionym w ostatniej wojnie i klęsce, z tem uczuciem obowiązku i duchem publicznym, który tam rósł od czteroletniego sejmu ciągle, który był samym rdzeniem duszy i młodych Zamoyskich i księcia Leona — dwoje młodych ludzi z tak wysokim stanowiskiem w świecie, a ze stopniem oświaty u nas rzadkim, mogło wywierać wpływ znaczny i zbawienny, byle tylko tę możność zrozumieć i z niej korzystać chcieli. Pod tym zaś względem byli oboje godni siebie: książę rozważny i z zimną krwią, księżna popędowa i zapalna, ale oboje zarówno gotowi do działania, do inicyatywy, do poświęcenia, zarówno niezdolni ustać, nie wytrwać, zniechęcić się. Jedno ani drugie nie zapowiadało, nie głosiło, że chcą cokolwiek poprawiać i reformować: byli na to zbyt rozumni, a może i zbyt pokorni w duszy. Ale nieznacznie zaczęli działać dla ludzi, i na ludzi. Książę dawał przykład pracy, politycznego rozumu, taktu, godności wobec rządu, skrzętności w przygotowywaniu, zdolności w organizowaniu dzieł i zakładów publicznego użytku: księżna dawała przykład miłosierdzia, ciągłej czynności, i życia w świecie chrześciańskiego i rozumnego. Oboje dawali przykład głębokich, otwarcie wyznawanych uczuć i przekonań religijnych, przykład polskiego ducha, przykład wyższego szlachetnego życia, które ten świat podnosi a do drugiego zmierza i dąży. Wpływ polski, wpływ katolicki, i wpływ cywilizujący obojga księstwa był niezaprzeczony i bardzo dobroczynny w kraju, a najznaczniejszy i najpotężniejszy może w samym Lwowie.

W tem działaniu zaś nie było pedantyzmu, kaznodziejstwa. Księżna, podówczas młoda, lubiła się bawić i bawiła się szczerze: rzecz trudna do uwierzenia dla tych co ją znali starszą już i smutną, lubiła podobno bardzo tańcować, a na koniu jeździła z odwagą zbyteczną, aż nieostrożną. Rzecz naturalna, że w tej poufałości, jaka się wyrabia w życiu towarzyskiem zabawnem i przyjemnem, jej wysokie pojęcia i uczucia działały łatwiej bo nieznaczniej, niż byłyby zdołały działać przez surową postawę i nauczanie.

Ale weselsze dni nie trwały długo. Zaczęły się te straszne dla rodziców lata, w których raz po razu jedno po drugiem tracili dzieci. Czasem zdawało się że już koniec, że się nieszczęście przewaliło: nie! po krótkiem wytchnieniu „anioł powracał morderca“, i jak w Słowackiego poemacie rodzicielskiej boleści, przy każdej nowej stracie jakieś odmienne dodatki, jakżeby okrutne wymysły nieszczęścia. Jedno dziecko skończyło w drodze, i matka wiozła je umarłe na kolanach, aż do domu: — a tu zastała drugie dziecko na katafalku! o którego śmierci, o którego chorobie nie wiedziała, nie domyślała się! Telegrafu nie było, nie można było uwiadomić jej na czas. Pięcioro tak straciła: zostawało jeszcze troje. W tem księżniczka Zofia, panienka już dorastająca, prawie szesnastoletnia: w przejeździe przez Kraków umarła w przeciągu dwudziestu czterech godzin. Po tej śmierci, która na lat kilka (nie na zawsze niestety) zamknęła szereg strat i nieszczęść, stała się księżna taką, jakeśmy ją znali, *nolens consolari quia non sunt*. Wtedy to włosy zaczęły siwieć, a cera nabrała jednostajnej żółtawej bladości. Wtedy powstała ta sprzeczność bolesna między jej uśmiechem, który dla ludzi silił się na wesołość, a spojrzeniem, które udać jej nie mogło, tylko zawsze było smutne. Usta się uśmiechały wprawdzie, ale w tym uśmiechu taki miały ruch i wyraz, jak żeby instynktowo wzdrygały się przed kielichem goryczy.

A jednak nie można powiedzieć, że *noluit consolari*. Zbyt wiele miała na to siły i cnoty: i jak ludzi starała się swoim smutkiem nie smucić, tak i dla siebie samej pociechy nie odpychała, owszem szukała jej, ale wiedziała, gdzie szukać. Pobożność i dobroczynność, którą miała zawsze, teraz podniosła się jedna do zupełnego połączenia się z Bogiem, druga do tej cnoty miłosierdzia na wielką skalę, która stała się jej głównem zajęciem, czynnością, może nawet przyjemnością. Oddała swoje dzieci Bogu, poddała Mu swoją wolę, nie narzeka, nie szemrze, o nic dla siebie nie prosi: ale w tej miłości Boga odnajduje miłość utraconych, i liczy na to że kiedyś odnajdzie i szczęście, nietylko obiecane niebieskie, ale i dawne ziemskie, i te utracone dzieci. Cierpi sama strasznie, wie co to cierpieć: a więc zrobi co tylko będzie mogła, żeby drudzy cierpieli mniej. To był ten rodzaj pociechy którego ona dla siebie szukała, i który niewątpliwie znajdowała. Z jej wielkiej wrodzonej szlachetności rozwinęła się wielka cnota. Pomogły jej w tem zapewne dusze wybrane i świątobliwe, ksiądz Antoniewicz może głównie, w którego Listach znać jak jej boleść podziela, jak ją koić umie, (on, który sam wszystkie swoje dzieci i żonę pochował), jak żywo go obchodzi ta dusza i jej udręczenie: wspominała go zawsze z wielką czcią i rzewną wdzięcznością. Ale zkądkolwiek była pomoc, cnota była jej własna i była dziwnie wielka. Z naturą księżny, z żywością jej wrażeń, z siłą jej uczuć, z namiętnością jej miłości macierzyńskiej, pewne cnoty (naprzykład poświęcenie) musiały jej przychodzić łatwo, bez walki, prawie bez namysłu. Ale rezygnacya, trudna dla wszystkich, dla niej musiała być trudniejszą niż dla wielu. Obejść się bez tych dzieci, poddać się, zgodzić się, powiedzieć sobie że tak dobrze, uznać i uwierzyć że dobrze, wbrew wszystkim głosom serca podnoszącym się przeciw tej ofierze, — na to trzeba było przełamać i zwyciężyć własną naturę niezmiernie silną, własną wolę bardzo stanowczą. Nie mogło to zaś być jedno walne odrazu zwycięztwo, ale musiała być walka odnawiająca się i powtarzająca, ogień przygasły na chwilę i znowu wybuchający, i znowu stłumiony.... i tak przez długie lata zapewne, aż dopóki żal nowy nie zagłuszył dawnego, a zarazem i nie ożywił, nie wskrzesił go na nowo!?

Ożenienie syna, pierwsze wnuczęta, żywy udział w pracach i zabiegach męża, który wyrabiał w Wiedniu pierwszą kolej w Galicyi, wszystko to dało księżnie kilka lat spokojniejszych i milszych. Ale nie zapomniało o niej nieszczęście! Księżniczka Teresa, ostatnia już córka w latach może ośmnastu lub dwudziestu, uważana zawsze za bardzo wątłą i niepewnego zdrowia, zapadła w ciężką chorobę. Matka przez ten czas dostała tyfusu. Kiedy nareszcie wstała i miała pierwszy raz chorą córkę zobaczyć, obie w obawie, żeby bladością i wynędznieniem drugiej nie przerazić, starały się ubraniem i uśmiechem sprawić złudzenie dobrego wyglądania i pytały po cichu jedna męża, druga ojca, czy się wzajemnie zdołały oszukać i uspokoić. Księżna wróciła do zdrowia, księżniczka nie. W grobowej kaplicy krasiczyńskiego zamku przybyło siódme imię i siódma trumna dziecka. Został tylko jeden syn. Miłość nie jest jak pewna summa pieniędzy, która się zmniejsza kiedy się na kilka głów podzieli: miłość rodziców dla każdego dziecka zosobna nie jest mniejszą jak dla wszystkich razem, a wszystkich razem nie kocha się więcej, niż każde zosobna. Ale w stratach i nieszczęściach tej równości niema: i matce, której tylko jedno dziecko zostało gorzej, jest niż tej, która ich ma więcej. Ostatnie pozostałe dziecko, swego syna, nie mogła księżna po stracie córki kochać więcej jak przedtem, ale drżała o niego więcej, ale on jej jeden pozostał, wszystko co mogła jeszcze w życiu mieć radości i słodyczy, to było w nim — i wszystko też, co było ognia miłości w tej gorejącej duszy, to skupiało się w tym jednym punkcie, spadło na tę jedną głowę, jedyną której nie brakowało, „kiedy liczyła głowy swoich drogich.“

I znowu jak dawniej śmierć dziecka znaczy się a jego pamięć uwiecznia — miłosierdziem: nieszczęście własne dobrodziejstwem dla drugich. Był już we Lwowie Zakład św. Zofii: teraz z tego, co miało być posagiem zmarłej córki rozwinął się zakład św. Teresy, nabył czy zbudował się dla niego nowy dom, tak, że zakład mógł objąć szpital, małe sieroty, i pokutujące kobiety, którym dostarcza pracę, zarobek uczciwy, przywraca szacunek własny i ludzki. Nie na tem koniec: zwyczaj miłosierdzia raz powzięty nie ustaje, a jego zakres rozszerza się, odkrywają się coraz nowe biedy i potrzeby, w miarę jak się do nich wziąć gorąco i z wielkiem sercem chcieć na nie radzić. Z czasem jeszcze przybył szpital dla dzieci; Dom pracy rozwinął się na Zakład w swoim rodzaju doskonały podobno pod względem jakości i szybkości robót. Wogóle oprócz miłosierdzia podziwiało się w tych zakładach dar i zmysł organizacyjny księżny. Dla dzieci lub chorych były to przytułki: dla kobiet młodych i zdrowych nie wsparcie, utrzymanie, jałmużna, ale sposób i nauka zarobku, ćwiczenia w różnego rodzaju robotach, i wielka w nich niekiedy biegłość. Księżna sama niezmiernie w nich zręczna, miała i talent i smak rzadki, sama więc uczyła, rysowała wzory, wymyślała nowe rodzaje robót; rzeczy wychodzące z tego zakładu miewały często artystyczną cechę i wartość.

(Dokończenie nastąpi).

St. Tarnowski.

Wnioski komisyi brzmią: 1) aby Rada m. przyjęła za podstawę do wykonania szczegółowych planów na budowę teatru plany p. Zawiejskiego, tudzież 2) by upoważniła komisyę teatralną do prowadzenia z autorem planów dalszych rokowań, a w końcu, 3) aby części budynków poszpitalnych św. Ducha, stosownie do zapadłej już w tej mierze poprzednio uchwały Rady, niezwłocznie opróżniono, tak iżby zburzenie tychże w razie potrzeby natychmiast mogło nastąpić.

Uchwalono w końcu zaprosić pp. Kaczmarskiego i Sarego na posiedzenie Rady, na którem sprawa teatralna postawioną będzie, celem udzielenia w danym razie potrzebnych wyjaśnień.

Referat r. m. Knausa oddany zostanie w dniu jutrzejszym do druku tak, iżby sprawa mogła być w następnym tygodniu Radzie miasta celem powzięcia ostatecznej decyzyi przedstawioną.

— **Wyjątkowa nędza.** Wdowa po znanym kucharzu hotelu Victoria Muszyńskim, wskutek nagłej śmierci męża, który zostawił interesa zupełnie nieuregulowane, znalazła się wraz z 4-giem małych dzieci w najzupełniejszym niedostatku. Wyczerpawszy resztę zasobów w meblach i sprzętach, jest obecnie w położeniu opłakanem. Wiadomość ta, dokładnie przez nas sprawdzona, niezawodnie wzbudzi współczucie tych licznych, którzy tak wysoko cenili talent kulinarny Muszyńskiego, a może i zdrowie swoje mu zawdzięczali. Łaskawe datki składać można za pośrednictwem Administracyi *Czasu*.

— **Nowa fundacya bar. Hirscha.** Jak donieśliśmy, przebywał ostatniemi dniami w Krakowie p. Friedländer, sekretarz bar. Hirscha. Chodzi tu o założenie szkół ludowych dla starozakonnych w większych miastach galicyjskich, jak Kraków, Tarnów, Rzeszów, Jarosław i Przemyśl. Zamiarem fundatora jest oddziaływać przeciw chajderom. Jest także zamiarem bar. Hirscha utworzenie stypendyów dla kandydatów stanu nauczycielskiego starozakonnych. Wiele dałoby się o tem powiedzieć. Szkodliwość chajderów jest ogólnie uznaną, ale także jawną wszystkim jest zbyt silna konkurencya żywiołu starozakonnego z chrześcijańskiem społeczeństwem na wszystkich polach i stanowiskach. Kiedy ludność katolicka w kraju i całej monarchii daremnie oczekuje reformy szkolnictwa w duchu wyznaniowym, dla ludności żydowskiej przybywa w tym kierunku nowa dźwignia w hojnym i wspaniałomyślnym fundatorze i w poparciu zbiorowem *Alliance israëlite*. Jakkolwiek są dary, o których należy powtórzyć *timeo Danaos*, słuszność wymaga, abyśmy przyznali, że bar. Hirsch we wszystkich filantropijnych swych projektach wobec swych współwyznawców w Galicyi, liczy się z usposobieniem ogółu i chce tym fundacyom nadać pokost polski.

— **Samobójstwo.** Jan Mrożek, 60 lat mający, wyrobnik, mieszkający przy ulicy Długiej, z niewiadomej dotąd przyczyny wczoraj popołudniu o godzinie 4 odebrał sobie życie przez powieszenie się na cmentarzu Zwierzynieckim.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Strusów, w powiecie trembowelskim, na sprawienie przyborów dla tamtejszej ochotniczej straży pożarnej, zapomogi w kwocie 50 złr.

— **W Sędziszowie** odbędzie się w piątek dnia 18 kwietnia b. r. nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. hr. Artura Potockiego, staraniem oficyalistów cukrowni i dóbr.

— **W katedrze Tarnowskiej** odbyła się d. 7 bm., tj. w poniedziałek wielkanocny, kanoniczna instalacya X. infułata i prałata-scholastyka Stanisława Walczyńskiego na godność prałata kapituły. Ceremonii instalacyi dopełnił X. biskup Ignacy Łobos w asystencyi kapituły, kleru katedralnego i alumnów seminaryum dyecezalnego, poczem nowo instalowany prepozyt odprawił pontyfikalną sumę, po której przyjmował gartulacye duchowieństwa, w pałacu zaś biskupim uczcił solenizanta X. biskup obiadem, do którego zasiadł wszystek kler miasta świecki i zakonny.

Wiadomości policyjne. Aresztowano Jana Niestroja 26 lat liczącego, z Wieliczki, murarza, za przebicie nożem swej dawnej kochanki, Wiktoryi Rzący z Duląbki, w mieszkaniu pod Nrem 16, przy ulicy Bernardyńskiej — z powodu iż go opuściła i o nim zapomniała.

Salamon Friedenberg, z Pińczowa, zawarł przed niedawnym czasem związki małżeńskie w Krakowie — i dnia wczorajszego wykradłszy swojej żonie dwie książeczki kasy oszczędności na kwotę 500 i 600 złr — podniósł owe pieniądze z kasy i uciekł w kierunku do Ameryki. Dla usunięcia wszelkich śladów, pozostawił opuszczonej żonie dwie inne książeczki, opiewające na 5 i 6 złr. — Policya tutejsza wysłała za nim telegramy do Hamburga i Bremy.

Nekrologia.

Józef Stojałowski, Dr praw, adwokat w Tarnowie, zmarł wczoraj w 68 roku życia. Jeden z najzdolniejszych i najbardziej wykształconych prawników w kraju naszym, posiadający rozległą i doborową klientelę, Dr Stojałowski był jedną z powag adwokatury krajowej. Dobra adwokatura w kraju, to jedna z dźwigni jego pomyślności. Nie zawsze tradycye tego zawodu były bez zarzutu i bywały czasy, w których zarówno skarżono się na jej działanie pod względem ekonomicznym i społecznym, jak i na skrajne kierunki polityczne, do których zwykle adwokaci tak u nas, jak i zagranicą dawali popęd. Zwrot na inne, dodatnie, poważne tory daje zastęp mężów nieskazitelnego charakteru i wyższego zrozumienia swego stanowiska: Zyblikiewicz, Rydzowski w Krakowie — Stojałowski i Kaczkowski w Tarnowie. Kaczkowski wyszedł z kancelaryi Stojałowskiego, ale była wielka różnica między tymi dwoma ludźmi. Kaczkowski miał wyobraźnię zbyt bujną i pogląd zbyt optymistyczny, którego też padł ofiarą, mimo najszlachetniejszych intencyj. Stojałowski, mniej rzutki, miał spokój, zmysł krytyczny, brak żądzy odgrywania politycznej roli. O przekonaniach konserwatywnych, mało brał udziału w sprawach publicznych. Zdania jego prawniczego żądano w sprawach najzawilszych. Stojałowski miał być powołany do trybunału państwowego, ale odmówił, nie chcąc się przenosić z kraju. Ożeniony z panną Głowacką, tworzył w Tarnowie ognisko życia obywatelskiego. Pozostawił syna, który jest także adwokatem w Tarnowie i dwie córki zamężne, panią Brzeską i panią Szwantowską.

X. Firmin Czepiel, najstarszy członek Zakonu OO. Bernardynów, przeżywszy lat 95, a w kapłaństwie 60 umarł temi dniami w Kalwaryi Zebrzydowskiej przy kościółku Matki Boskiej w Grobie.

Adam Gorajski, jedyny syn Adama Gorajskiego i Maryi z hr. Młodeckich, zmarł w 19 roku życia w Brodach.

Jan Saryusz Zaleski, geometra ewidencyiny w Jarosławiu, zakończył życie w dniu 13 b. m. w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się we we środę (16 b. m) o godzinie 5 z domu przy ulicy Krupniczej Nr. 16 wprost na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we czwartek (17 b. m.) o godzinie 11 przed południem w kościele OO. Kapucynów.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek dnia 17 kwietnia b. r.: wznowione: *Stryj przyjechał*, komedya w 1 akcie, Władysława hr. Koziebrodzkiego; po raz trzeci: *Dzika różyczka*, komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego i po raz drugi: *Nowa Francillon*, komedya w 1 akcie, Adolfa Abrahamowicza i Rynarda Ruszkowskiego.

W sobotę d. 19 kwietnia b. r.: na dochód Władysława Wernera, po raz pierwszy: *Figle kobiet*, komedya w czterech aktach, Gustawa Mosera i Fr. Schönthana.

— Dnia 14 kwietnia pochmurno; term. d. 12 od 2·9 doszedł do 12·0 C., Barometr trochę się podniósł; o godzinie 7ej rano d. 15-go stan jego był 734.6 mm., term. 5·0 C. Wiatr zachodni.

— We środę dnia 16 kwietnia ś. Lamberta męcz.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. We czwartek ujrzymy wznowioną — a od kilku lat niegraną — jedną z najlepszych jednoaktowych komedyj Władysława hr. Koziebrodzkiego p. t.: *Stryj przyjechał*, z udziałem pani Żelazowskiej, Sobiesława, Wernera i Feliksiewicza w głównych rolach. Przedstawienie to uzupełni prześliczna komedyjka Bliźińskiego p. t.: *Dzika różyczka* oraz nadzwyczaj wesoła *Nowa Francillon* pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

W sobotę na dochód zasłużonego i pracowitego artysty p. Władysława Wernera przedstawioną będzie po raz pierwszy czteroaktowa komedya Mosera i Schoenthana p. t. *Figle kobiet*.

Koncert Władysława Mierzwińskiego, zapowiedziany na dzień jutrzejszy, odbędzie się w sali gimnastycznej „Sokoła“, gdyż sala Saska, ze względu na rozległość głosu koncertanta, okazała się nieodpowiednią. Bilety już nabyte są ważne i do sali „Sokoła“, a krzesła ustawione będą w tym samym porządku. Bilety na galeryą są ważne na salę. Z powodu zmiany sali są jeszcze do nabycia bilety do krzeseł i wstępu na salę w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Sala Sokoła o wiele obszerniejsza i akustyczna da słuchaczom w całej pełni sposobność ocenienia i podziwiania głosu jednego z najznakomitszych dziś śpiewaków, jakim jest Mierzwiński..

W wiedeńskiej operze wystąpił w sobotę gosczącą tamże rodak nasz, stale zaangażowany w Frankfurcie, tenorzysta p. Bandrowski, w roli Rienzego. P. Bandrowski jako członek operetki lwowskiej nie raz dawał się z powodzeniem słyszeć w Krakowie. Dzienniki wiedeńskie zapisują też z wielkiem uznaniem występ polskiego śpiewaka w trudnej wagnerowskiej operze. Po każdym akcie publiczność wywoływała go wielokrotnie rzęsistemi oklaskami. Krytyka podnosi zwłaszcza jego wysokie tony brzmiące czysto i jasno, siłę, wytrzymałość głosu i dobrą deklamacyę.

Dział ekonomiczny.

Ankieta w sprawie traktatów handlowych.

Zaproszona przez Komitet krak. Towarzystwa rolniczego ankieta w sprawie nowych traktatów handlowych odbyła pierwsze swe posiedzenie dnia 11 b. m. Obecni byli wszyscy członkowie ankiety z wyjątkiem prof. Milewskiego, który nieobecność swą usprawiedliwił, a nadto wiceprezes Towarzystwa p. Stanisław Homolacs, sekretarz p. H. Lewicki i redaktor *Tygodnika rolniczego* p. Lippoman.

Posiedzenie zagaił wiceprezes p. Homolacs, wyjaśniając cel obrad ankiety i przebieg dotychczasowy sprawy odnowienia traktatów handlowych w innych austryackich towarzystwach rolniczych. W r. 1892 upływa, jak wiadomo, czas trwania umów handlowych Austro-Węgier z przeważną częścią państw europejskich, w roku tym kończą się również traktaty tychże państw między sobą tak, iż słusznem jest mniemanie, że rok 1892 będzie początkiem nowej ery w stosunkach handlowych Europy. Nie dziw, iż wszystkie koła ludności, a zwłaszcza towarzystwa rolnicze całej monarchii, które strzedz mają interesów podupadającej produkcyi rolniczej, zajmują się już dzisiaj tą doniosłą sprawą. Już w lutym b. r. roztrząsał sprawę umów handlowych centralny Komitet i Walne zebranie Towarzystwa śląskiego, później nieco Towarzystwo czeskie, a udały się one do nas o współdziałanie. Zanim Towarzystwo krakowskie wypowie swoje zdanie w tej mierze, pragnie ono wysłuchać opinii osób fachowych i dlatego zaprosiło obecną ankietę. W końcu otwiera wiceprezes dyskusyą nad memoryałem Towarzystwa śląskiego.

Docent Dr Juliusz Leo uważa sprawę odnowienia traktatów handlowych w roku 1892 za tak ważną dla interesów ekonomicznych całego kraju, iż należałoby akcyę podjętą przez Towarzystwo rolnicze później przenieść do Wydziału krajowego i do Sejmu. Ażeby rzecz gruntownie i wszechstronnie zbadać, wypada zwołać ankietę krajową z reprezentantów wszystkich gałęzi produkcyi i nauk ekonomicznych, krajowe biuro statystyczne mogłoby tej ankiecie ułatwić zebranie najpotrzebniejszych dat o stosunkach handlowych Galicyi z ościennemi krajami, a wówczas ankieta wypracuje o całej sprawie memoryał dla Wydziału krajowego i dla Sejmu. Obok tego należy zwrócić baczną uwagę na wybór osób do organizującej się państwowej Rady cłowej (*Zollbeirath*), albowiem zdanie rady tej przybocznej ministerstwa handlu wpłynie niezawodnie bardzo stanowczo na cały przebieg rokowań rządu z państwami zagranicznemi. Mowca oświadcza się w końcu przeciw niektórym uchwałom towarzystwa szląskiego i niemieckiego w Czechach, jak np. przeciw niepolitycznym aspiracyom w kierunku zawarcia unii cłowej z Niemcami, a zniesienia obecnej wspólności z Węgrami.

Poseł Maryan Dydyński zgadza się ze zdaniem poprzedniego mowcy co do potrzeby oddania sprawy w ręce Wydziału krajowego, żąda jednak przygotowania rzeczy o tyle, ażeby wystąpić wobec Wydziału z konkretnymi wnioskami. Należy również zainteresować jaknajszersze sfery ludności w kraju sprawą traktatów cłowych, o które się niestety tak mało dotąd interesowano w Galicyi. A rozchodzi się tu o pomyślność, egzystencyą całego rolnictwa, zgnębionego dzisiaj nadmiernemi cłami zbożowemi Niemiec i Francyi. Celem złagodzenia niemieckich ceł należy dążyć do zawarcia traktatu handlowego z cesarstwem. Z czasem przyjść musi do unii cłowej całej środkowej Europy (z Francyą), albowiem jedno państwo za stabe do obrony przeciw konkurencyi zamorskich krajów. Żądanie zerwania unii cłowej z Węgrami uważa mowca również za rzecz niepolityczną i nie możliwą.

P. Karol Czecz żąda zebrania materyałów do oceny obecnych stosunków handlowych Galicyi. Zapatruje się pesymistycznie na politykę ekonomiczną rządu. Jeżeli unia cłowa z innemi państwami nie przyjdzie do skutku, należy wreszcie uregulować stosunki handlowe z Węgrami, którzy na własną rękę działają i szkodzą taryfami kolejowemi interesom ekonomicznym Austryi. Mowca zgadza się na wniesienie całej sprawy do Wydziału krajowego i do Sejmu.

Poseł Dr Stan. Larysz Niedzielski uważa za rzecz pożądaną, ażeby Towarzystwo rolnicze porozumiało się w sprawie niniejszej z wszystkiemi towarzystwami austryackiemi, albowiem jedynie wspólna akcya wszystkich rolników, mających identyczne interesa zdoła wywołać pożądany skutek. Nie należy zapominać, iż reprezentacye kół przemysłowych wystąpią energicznie w obronie swych interesów, że więc solidarność wszystkich rolników jest konieczną.

W dalszej dyskusyi docent Dr Leo zwraca uwagę na potrzebę stworzenia statystyki handlowej Galicyi z ościennemi krajami. Bez tego środka pomocniczego niepodobna mieć jakiegokolwiek zdania o polityce handlowej kraju. Węgrzy zrozumieli oddawna doniosłość takiej statystyki ruchu kolejowego i pocztowego i zorganizowali ją u siebie, u nas nie mamy dotąd prawie żadnych dat o wywozie i przywozie corocznym Galicyi. Przy sposobności debaty cłowej powinien Sejm domagać się odpowiedniej organizacyi statystyki kolejowej i pocztowej. W uzupełnieniu żądania posła Niedzielskiego mowca pragnąłby wspólnej akcyi z centralnem Towarzystwem rolniczem węgierskiem.

Przewodniczący p. Homolacs podziela zapatrywania o potrzebie ogólnej akcyi krajowej, zgadza się na wniesienie memoryału do Wydziału krajowego i do Sejmu oraz na wspólne działanie z Towarzystwami austryackiemi i węgierskiemi. Mowca zwraca uwagę na kongres rolniczy, który się odbędzie w Wiedniu we wrześniu b. r. Należałoby sprawę umów handlowych przedstawić pod obrady kongresu przez galicyjskich delegatów.

Po dłuższej dyskusyi nad wyrażonemi powyżej zdaniami o sposobach i środkach przeprowadzenia dalszych prac ankiety, zgodzono się jednomyślnie na potrzebę wniesienia całej sprawy na Walne zebranie Towarzystwa rolniczego.

Opracowanie odnośnego referatu przekazano na wniosek p. Niedzielskiego subkomitetowi, złożonemu z pp. Dra Leo i Dra Milewskiego. — Z uwagi, iż walne zgromadzenie Towarzystwa zwołane będzie na koniec maja lub początek czerwca b. r., odbędzie się następne posiedzenie ankiety w ciągu maja. Dalej uchwaliła ankieta zwrócić się do komitetu Towarzystwa, ażeby przez delegatów swych wniósł sprawę traktatów cłowych na kongres rolniczy w Wiedniu. W końcu zgodzono się na potrzebę szerszej akcyi w kraju i na wniesienie memoryału do Wydziału i Sejmu krajowego.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 15 kwietnia.

Z powodu świąt żydowskich przez dwa tygodnie nie było w handlu zbożowym prawie żadnego ruchu. Ponieważ tymczasem zapasy młynarzy wyczerpały się w znacznej części, przeto na targu dzisiejszym, mianowicie co do pszenicy i żyta, objawiła się początkowo większa chęć do kupna i zdawało się, że ceny będą się mogły podnieść, okazało się jednak niebawem, że zapasy sprzedających znacznie przewyższają rzeczywiste potrzeby i dlatego wyższe żądania nie znajdowały uwzględnienia i ceny z małemi tylko zmianami utrzymały się te same co przed świętami.

Odnosi się to jednak wyłącznie do pszenicy i żyta, gdyż inne produkta jak jęczmień i owies, po zaspokojeniu potrzeb do siewu, jak niemniej ze względu na stan powietrza, sprzyjający zasiewom wiosennym, trudny napotykają odbyt i tylko po cenach zniżonych.

Płacono za pszenicę białą od 9·40 do 9·75 złr., za czerwoną od 9·40 do 9·75 złr., za żółtą od 9·35 do 9·70 złr.; za żyto od 8·35 do 8·60 złr.; za jęczmień browarny od 7·50 do 8·50 złr.; na paszę od 6·75 do 7·25 złr.; za owies od 7·50 do 8·15 złr.; — wyka od —·— do ·— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 14 kwietnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 437, węgierskich 2168, niemieckich 1097, Razem 3702 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 51, 53, do 54 złr.; — węgierskie stajenne 50, 54, 56 do 59 złr.; niemieckie 54, 58, 60 do 61 za 100 kilo mięsa. *Wilhelm Amirowicz.*

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża otrzymuje *Wiener Allg. Ztg* „z dobrze poinformowanej strony“ następujące doniesienie:

W ostatnich czasach rozszerzano z Belgradu rozmaite wiadomości i pogłoski o królu Milanie. I tak twierdzono między innemi, iż król Milan osiedli się stale w Belgradzie i weźmie czynny udział w życiu politycznem. Następnie rozmaite dzienniki zagraniczne podały pogłoskę, iż król zamyśla się zaręczyć, przyczem kolportowano wieści, ubliżające godności i powadze króla. Wobec tego osoba stojąca blisko króla zapewnia, że te wszystkie wiadomości pochodzą z jednego i tego samego królowi dobrze wiadomego źródła i że są nieprawdziwemi i zmyślonemi. Król nie ma zamiaru stale osiedlić się w Belgradzie, a z decydującemi czynnikami w Belgradzie pozostaje o tyle w związku, o ile chodzi o dobro i wychowanie jego syna. Wiadomość o bliskich zaręczynach króla jest również z powietrza pochwyconą. Król Milan mieszka w Paryżu jako człowiek prywatny, który jednak zawsze świadom jest swej godności i pozycyi. Wyjazd swój do Belgradu odroczył on na krótki czas, a mianowicie do dnia 24 b. m.

Petersburg 14 kwietnia. Jenerał-gubernator Moskwy ks. Dołgorukow ma przejść niebawem w stan spoczynku i zastąpionym zostanie przez brata cara, w. ks. Sergiusza Aleksandrowicza.

Zofia 14 kwietnia. Prokurator wojskowy odebrał już akta śledcze, odnoszące się do procesu Panicy. Ostateczna rozprawa przeciw Panicy rozpocznie się 20 kwietnia (st. st.), lecz poprzednio trybunał rozstrzygnie, czy rozprawa ma być publiczną, czy tajną.

Waszyngton 14 kwietnia. Prezydent komitetu dla spraw zagranicznych Izby reprezentantów p. Hitt wniósł następującą rezolucyę: Zdaniem Izby reprezentantów ściślejsze stosunki między Stanami Zjednoczonemi północnej Ameryki a innemi państwami Ameryki przyniosłyby wzajemną korzyść; Izba z zadowoleniem powita zawarcie na wzajemności opartych traktatów, za pomocą których cła na specyalne produkta poszczególnych krajów przez koncesye z obu stron byłyby zmodyfikowane, a targi dla produktów wszystkich krajów rozszerzone. Traktaty takie wzmocniłyby zarazem przyjacielskie stosunki Stanów Zjednoczonych z państwami sąsiedniemi.

Buenos Ayres 14 kwietnia. Ministrowie podali się do dymisyi, która jeszcze dotąd nie została przyjęta.

Telegramy własne „Czasu“.

Moskwa 15 kwietnia. Z powodu ostatnich rozruchów studenckich wykluczono 44 słuchaczy na zawsze i ze wszystkich zakładów naukowych w Rosyi. 27 studentów wykluczono na zawsze ze wszystkich zakładów naukowych w Moskwie, a 20 wykluczono do sierpnia b. r. Wszyscy wykluczeni studenci zostali policyjnie odstawieni do miejsc rodzinnych, a 3 uczestników rozruchów oddano pod sąd. Od 180 słuchaczy zażądano w d. 3 b. m. podpisania rewersu, a 55, którzy odmówili podpisu, wydalono z uniwersytetu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 kwietnia. Na konferencyi, jaka wczoraj w południe odbyła się w sali prezydyum Rady ministrów, zgodzono się uważać szczegóły obrad za poufne i uchwalono jako jedyne doniesienie o przebiegu posiedzenia na razie ogłosić tylko następujący autentyczny komunikat:

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie pół do 2-ej i skończyło się o godzinie 5ej min. 30. Obradowano nad projektami do ustaw o radzie kultury krajowej i o nadzorze szkolnym. Następne posiedzenie odbyło się wieczorem. Rozpoczęło się ono o godzinie 7ej min. 30 i skończyło się o godzinie 10ej. Zakończono obrady nad projektami do ustaw o nadzorze szkolnym (krajowa Rada szkolna) i o zakładaniu szkół (szkoły mniejszości). Następne posiedzenie naznaczono na dzisiaj o godzinie pół do 2ej.

Wiedeń 15 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza, iż sekretarz namiestnictwa Albin Świtalski zamianowany został starostą powiatowym, a komisarz powiatowy Karol Mühlner sekretarzem namiestnictwa we Lwowie.

Wiener Ztg ogłasza ustawę o uregulowaniu zewnętrznych stosunków prawnych izraelickich gmin wyznaniowych.

Wiedeń 15 kwietnia. Dzisiaj przed południem otwarty został IX kongres dla medycyny wewnętrznej w wielkiej sali akademii umiejętności. Po przemowie powitalnej radcy dworu Nothnagla zabrał głos minister oświaty bar. Gautsch i, powitawszy uczestników zjazdu imieniem rządu, podnosił ogromne postępy w medycynie wewnętrznej i odpowiednie znaczenie kongresu. Burmistrz Prix powitał kongres imieniem miasta Wiednia, a radca dworu Billroth imieniem Towarzystwa lekarskiego. Następnie odbył się wybór biura. Zastępcą przewodniczącego wybrany został tajny radca Leyden z Berlina. Członkami biura są: Koranyi (Budapeszt), Baumler (Fryburg), Krehl (Lipsk), Klemperer (Berlin), Lorenz (Wiedeń) i Peiper (Greifswalde). Merytoryczne rozprawy otwarte zostały odczytem Immermanna z Bazylei o *Empyema*.

Salzburg 15go kwietnia. Wczoraj odbył się uroczyście pogrzeb księcia-biskupa Edera, w którym wzięli udział: namiestnik i marszałek kraju, dalej biskupi z Gracu, Ratysbony, Lincu i innych miejscowości, przeorowie zakonów, burmistrz miasta, korpus oficerski i nader liczna publiczność.

Praga 15 kwietnia. Strejk czeladników piekarskich nie jest ogólnym. Dzisiaj o godzinie pół do 3 zrana urządzili ekscedenci zbiegowisko przed piekarnią na ulicy Kinsky'ego w Smichowie i lżyli pracujących tamże piekarzy. Ekscedentów zaaresztowano oraz poczyniono obszerne zarządzenia w celu utrzymania porządku.

Kotar 15 kwietnia. Jenerał broni bar. König, jeneralny inspektor piechoty, przybył tu wczoraj.

Berlin 15 kwietnia. Cesarz Wilhelm przyjmował wczoraj jenerał-adjutanta Cesarza austryackiego, jenerał majora Bolfrasa, który mu doręczył pismo odręczne Cesarza Franciszka Józefa. Po audyencyi cesarz Wilhelm zaprosił Bolfrasa na obiad, w którym także brał udział austryacki pełnomocnik wojskowy pułkownik baron Steininger.

Berlin 15 kwietnia. Cesarzowa Fryderykowa wyjechała wczoraj wieczorem z córkami do Homburga. Cesarz Wilhelm odprowadził matkę na dworzec kolejowy.

Wrocław 15 kwietnia. *Breslauer Ztg* donosi, iż dozwolony został dowóz żywej nierogacizny węgierskiej do rzeźni w Raciborzu.

Lipsk 15go kwietnia. Sąd państwowy zniósł wyrok wydany przez krajowy sąd w Kolonii na redaktora *Kölnische Ztg*, Schutza, za obrazę cesarzowej Fryderykowej. Sprawa przekazana została krajowemu sądowi w Düsseldorf dla powtórnego zbadania.

Homburg 15 kwietnia. Przybyła tutaj dziś rano cesarzowa Fryderykowa wraz z księżniczkami Wiktoryą i Małgorzatą.

Sztrasburg 15go kwietnia. Członek Rady stanu baron Zorn-Bullach (ojciec) umarł dzisiaj.

Paryż 15go kwietnia. Delegowani ze strony chedywa, Tigrane basza i Palmers konferowali wczoraj z ministrem spraw zagranicznych, Ribotem, w sprawie konwersyi długu egipskiego.

Paryż 15 kwietnia. *Soir* donosi z Bordeaux iż mróz wyrządził ogromne szkody w wielu winnicach.

Londyn 15 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin toczyła się dyskusya szczegółowa nad budżetem wydatków. Przy tytule „Utrzymanie posła w Rio de Janeiro“ oświadczył Fergusson, iż dopóki rząd prowizoryczny nie zostanie zatwierdzony przez konstytuantę, Anglia będzie go uważała tylko za rząd *de facto*.

Londyn 15 kwietnia. Na posiedzeniu Izby gmin oświadczył Fergusson, iż odnośnie do niemieckiej ekspedycyi środkowo-afrykańskiej, rząd niemiecki z własnego popędu dał rządowi angielskiemu zapewnienie, że wyprawa pod dowództwem Emina baszy będzie działała li tylko w obrębie sfery niemieckich interesów i bynajmniej nie będzie szkodziła interesom Anglii. Linia odgraniczająca wzajemną sferę interesów w zupełności zostanie uszanowaną.

Madryt 15 kwietnia. Międzynarodowa konferencya w sprawie opieki nad własnością przemysłową po załatwieniu swych prac została wczoraj zamkniętą. Konferencya uchwaliła z nieznacznemi modyfikacyami projekt szwajcarski dla międzynarodowych rejestrowań marek ochronnych.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby postawił Cassola wniosek co do nietykalności poselskiej deputowanych i senatorów, będących jednocześnie wojskowymi. Sagasta oświadczył, iż przyjmuje wniosek, poczem Izba jednogłośnie uchwaliła wniosek Cassoli.

Madryt 15 kwietnia. Skutkiem eksplozyi gazowni wybuchł pożar. Szkody nie są zbyt znaczne, lecz istnieje obawa, iż okaże się potrzeba zostawienia miasta bez oświetlenia gazowego.

Lizbona 15go kwietnia. Wczoraj odbyło się 50 wyborów do Izby parów. Wybrano tylko konserwatywnych i postępowców. Żaden republikanin nie został wybrany. Konserwatywni mają większość w Izbie parów.

Lizbona 15 kwietnia. Wiadomość o zamknięciu loży masońskiej w Portugalii i skonfiskowaniu dwóch dzienników jest fałszywą.

Rzym 15 kwietnia. Stwierdza się wiadomość, iż Papież niebawem wyda encyklikę o kwestyi socyalnej.

Sfery watykańskie zaprzeczają doniesieniu, jakoby poselstwo pruskie przy Stolicy Apostolskiej miało być zamienione na poselstwo niemieckie.

Baku 15 kwietnia. Dzisiaj przybyła tutaj żona szacha perskiego, która udaje się do Wiednia dla porady lekarskiej.

Władiwostok 15 kwietnia. Żegluga morska została dzisiaj otwartą.

Korespondencya Redakcyi „Czasu.“

X. Gromnicki, proboszcz w Buczaczu: Sprawa ważna — przed ogłoszeniem atoli musimy się porozumieć z arcybiskupim konsystorzem łacińskim we Lwowie.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie kościoła N. Panny Maryi nadesłała hr. Katarzyna Adamowa Potocka 500 złr.

NADESŁANE

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 kwietnia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	89	15	Anglobanki	148	10
srebrna „	89	25	Uniony	240	—
4% złota „ . . .	110	80	Bankvereiny . . .	116	50
5% pap. nieop.	102	40	Akcye Länderbank.	219	40
Akcye Ban. Aus.-W.	942		„ kol. Kar. Lud.	193	25
„ kredytowe .	301	50	„ „ lwowsko-czerniow.	232	25
Londyn	119	—	„ „ południ.	122	—
Napoleony	9	44½	Elbethale	218	50
Dukaty	5	65	Nordbahny	2660	
Marki	58	42½	Staatsbahny	217	—
5% Renta węg. pap.	99	55	Alpiny	98	50
4% „ „ złota	102	95	Akcye tytoniowe .	112	25
Losy prem. węg. . .	138	50	Ruble	129	75
Losy tureckie . . .	35	10			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 15 kwietna.

Banknoty austr. . .	171	—	4% Listy likw. pol.	61	40
Krótki Wiedeń . .	170	80	Akc. kol. Kar. Lud.	82	90
Banknoty ros. . .	222	25	„ austr. kred. .	161	25
5% Listy zast. pols.	66	10	Ultimo Ruble . . .	222	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

(949-1-3)

Za spokój duszy ś. p.
Teresy z książąt Sułkowskich
hr. Wodzickiej
jako w pierwszą rocznicę zgonu
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
w kościele św. Barbary,
w piątek dnia 18 kwietnia b. r.
o godzinie 10 zrana.

Na miesiąc Maj!
Księgarnia Kubaczki i Langa w Białej
poleca:
CZEŚĆ MARYI na każdy czas, a osobliwie w miesiącu maju. (364 stronnic z licznemi obrazkami).
Egzemplarz brosz. 48 ct., oprawny w płótno 80 ct., z przesyłką 10 ct. więcej. Kto zamówi 5 egz. otrzyma 6ty zadarmo. (946-1 5)

Nowość!
Na Szlązku Polskim
przez
STANISŁAWA PIASTA.
(Dziełko powyższe obejmuje wrażenia i spostrzeżenia zebrane w podróży po Szlązku Górnym (pruskim).
Cena 60 cnt.,
w Prusach 1 marka 20 fen.
Wydanie wykwintne. Stron 101.
Skład główny w **Krakowie** u **Gebethnera i Spółki.**
Dostać można w każdej księgarni w Austryi i Prusach. (866-1-3)

Institutrice
allemande, cath. enseignant VIII classes, parlant le français et l'anglais, excellente pianiste, desire se placer auprès des enfants ou comme dame de compagnie en voyages. — Chiffre **„Porte-bonheur 943“** à l'expedition du „CZAS“. (943)

---

100 złr. nagrody
ofiaruję temu, ktoby mi zechciał wystarać się o posadę za dekretem. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem: **„Nagroda“ 10** poste restante **Bochnia.** (947-1-3)

DWA POKOJE
są do wynajęcia każdego czasu, oraz **parcele budowlane** w pięknem położeniu są do sprzedania pod Nr. 51 na Zwierzyńcu pod kościołem św. Salwatora. (942-1-3)

Wieś
około 700 morgów obszaru, w tem część lasu, z dobremi budynkami, przy drodze powiatowej, 7 klm. od stacyi kolei, w powiecie Jasielskim, jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość pod lit. **M. W.** poste restante **Frysztak.** (950-1-6)

Dzierżawa folwarków.
Administracya Dóbr Zatorskich
wypuszcza w 12-letnią dzierżawę od 1go lipca 1890 r. dotąd we własnym zarządzie gospodarowane folwarki:
Folwark Przeciszów
mający przestrzeni 430 morgów wraz z urządzoną gorzelnią o kontyngencie 730 Hektolitrów, oddalony od stacyi kolei Państwowej o 3 kilometry, od miasta Oświęcim i Prus o 10 kilom.;
Folwark Palczowice
mający ogólnej przestrzeni 465 morg., w której 160 morg. stawów zarybionych karpiami, oddalony od stacyi kolejnej i miasta Zator o 2 kilom.
Bliższe objaśnienia i warunki są do przejrzenia na miejscu w **Zatorze** (stacya telegrafu i poczta). (867-1-3)
Administracya.

Prawdziwe tyrolskie materye pakłakowe
na **ubrania męskie i damskie** lub na **płaszcze deszczowe,** wyrabiane z wełny górskiej, poleca
ANTONI FRICK,
w **Bosen** w Tyrolu.
Próbki darmo i opłatnie. (945 1-4)

Dla handli cząstkowych towarów lnianych i bawełnianych.
Znaczny dom handlowy w dziale towarów lnianych i bawełnianych poszukuje kupujących. **Ceny bardzo tanie, gatunek towarów najlepszy, punktualna i rzetelna obsługa.**
Oferty pod **„Znaczny 944“** przyjmuje Administracya „Czasu“ w Krakowie. (944-1-3)

Młoda osoba,
Polka, ze skromnem wykształceniem, ale też ze skromnemi wymaganiami, poszukuje posady towarzyszki do starszej osoby lub bony w Krakowie od 15 maja. Polecenia dobre. Bliższa wiadomość pod lit. **B. O.** poste restante **Wielkie Drogi.** (948-1-3)

Uniformirungs-Preis-Courant
versendet auf Wunsch gratis u. franco die
K·K·HOF·UNIFORMIRUNGS·ANSTALT·
MORITZ TILLER & Co
WIEN, VII. Stiftskaserne.
(30-22-)

NOWE
Garnitury do kawy,
Chustki do nosa,
Ręczniki i fartuszki
otrzymał i poleca
SKŁAD KOMISOWY PŁÓTNA
W MAGAZYNIE
Henryka Schwarza
w Krakowie.
CENY FABRYCZNE.
(844-3-6)

NOWY WYNALAZEK
PARFia IXORA
ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, boulevard de Strasbourg, 37.
(130-22-)

Wody mineralne i naturalne.
VICHY
Administracya: w **Paryżu,** Boul. Montmartre 8.
GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.
HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, brak apetytu, upośledzone trawienie, boleści żołądka.
CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu. [741-3-20]
HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka i Konst. Wiszniewskiego oraz u S. Feintucha, J. Wentzla, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1853 — PARIS 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** *(białych upławach),* w **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności),* w **Suchotach,** w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
Blancard
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
(333 11 39)

WEBA KING.
Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. dług., na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr. 7·—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu	„ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok., na włoskie łóżka	„ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (599-167-)
M. Beyer i Spół.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

NOWE MODY.

Nakładem księgarni H. ALTENBERGA
we Lwowie.
NOWE MODY
pismo illustrowane dla kobiet
wychodzi 1 i 15 w każdym miesiącu.
Oprócz wielu wzorów na ubiory i roboty ręczne obejmuje rocznie 48 kolorowanych rycin i 12 tablic kroju.
PRENUMERATA KWARTALNA:
we Lwowie **1 złr. 50 c.**
z przesyłką na prowincyę **1 złr. 80 c.**
Abonować można we wszystkich księgarniach.
Nowy kwartał rozpoczyna się z obecnie wydanym zeszytem trzecim. (855-3-3)

NOWE MODY.

ŻEGIESTÓW
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I KLIMATYCZNY
położony w uroczej, górzystej dolinie, otwartej li tylko ku południowi,
odznaczający się niezwykle czystem, górskiem powietrzem.
Zdrój najsilniejszej szczawy żelezistej,
zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych. — Zakład posiada blisko 300 niedrogich i porządnie urządzonych mieszkań z uroczym widokiem na dolinę Popradu, dwie pierwszorzędne restauracye, — dwie piękne Sale balowe w Domu zdrojowym i Hotelu, kryty chodnik, czytelnię czasopism, bibliotekę, muzykę miejscową, zebrania tygodniowe i wycieczki w urocze okolice.
Od trzech lat służą do użytku publicznego Nowe Łazienki,
z wszelkim komfortem, według zasad współczesnej balneotechniki urządzone. Kąpiele mineralne gazowe, silniejsze, niż w innych pokrewnych zakładach krajowych i zagranicznych, według ulepszonej metody Schwarza, kąpiele borowinowe, znakomite i nadzwyczaj skuteczne kąpiele w Popradzie, równające się kąpielom morskim.
Pora zdrojowa trwa od 1go czerwca do końca września.
W czerwcu i wrześniu mieszkania są tańsze o jednę trzecią część.
Lekarz ordynujący **Dr. Kazimierz Zgórski.** — Stacya kolei Tarnowsko-Leluchowskiej (przystanek), poczta i telegraf w Zakładzie. — Bliższych wyjaśnień udziela, zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje, oraz wszelkie interesa Zakładu załatwia (868-1-3)
ZARZĄD.

Koncesyonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo Galicyjskie
DOM ZDROWIA
Dra Lustgartena i Wilczyńskiego
otwartym został dnia 18 lutego b. r.
w Krakowie, ulica św. Agnieszki l. 5, Dz. VII, Stradom
celem pielęgnacyi i leczenia osób dotkniętych wszelkiego rodzaju chorobami, **z wykluczeniem zakaźnych i umysłowych.**

Według orzeczeń wszystkich miejscowych, wielu zamiejscowych dzienników politycznych i czasopism zawodowych, a mianowicie *Przeglądu Lekarskiego* z dnia 22 lutego 1890 r. Nr 8: „Pod każdym względem wzorowo urządzony ten zakład, zaopatrzony we wszelkie odpowiednie przyrządy sprowadzone z najpierwszyah fabryk, odpowiada wszelkim wymogom higienicznym oraz potrzebom leczniczym, urządzenie sali operacyjnej nie ustępuje w niczem najpierwszym tego rodzaju zakładom.“ Bezustannem naszem staraniem będzie odpowiedzieć godnie tak pochlebnej ocenie prasy, utrzymać sie na wysokości zadania i nie pozwolić wyprzedzić się żadnemu z zagranicznych bardzo drogich tego rodzaju zakładów, do których chorzy dla braku podobnych w kraju częstokroć udawać się byli zmuszeni.

Cena znakomicie wentylowanego, wykwintnie umeblowanego, oddzielnego pokoju wraz z całodziennem pożywieniem, winem, opałem, światłem, pościelą, troskliwą opieką lekarską na miejscu, wyuczoną, chętną, dzienną i nocną usługą; prawem bezpłatnego użytkowania z zakładowych łazienek, tuszów, czytelni, ogrodu i t. p. ustanawia się od 4 złr. w. a. dziennie.

Osoby nie mieszkające w Domu zdrowia mogą także korzystać za porozumieniem się z zarządem z kuracyi zimną wodą, kąpiel leczniczych, elektroterapii, przyrządu do zawieszania profesorów Charcot'a i Sandteura, kąpieli parowej i t. p.

Wyjaśnień piśmiennych i ustnych udziela w każdej chwili zarząd. (589 7-26)

Dra Römplera (724-6-9)
lecznica dla cierpiących na płuca
w Görbersdorf w Szlązku.
Prospekta darmo i opłatnie. Kierujący lekarz: *Dr. RÖMPLER.*



(6-9-8)

Herbabnego wyciąg roślinny
„Neuroxylin.“
od lat w szpitalach cywilnych i wojskowych wypróbowany i uznany środek, przez lekarzy polecany
w gośćcu i reumatyzmie,
nerwobólach wszelkiego rodzaju, bólu twarzy, ischias, bólach krzyżów, słabości mięśni, drżeniu, bólach w wyleczonych ranach i t. d. — Służy do **wcierania.** (110 14-14)

SCHUTZ-MARKE — JULIUS HERBABNY, WIEN.

Cena 1 flaszeczki (zielono opakowanej) **1 złr.,** 1 flaszeczki **silniejszego gatunku** (różowo opakowanej) na **gościec, reumatyzm, porażenia złr. 1·20,** pocztą za 1—3 flaszeczek 20 ct. więcej za opakowanie.
Tylko prawdziwe ze znakiem ochronnym jak obok!
Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyj
w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“
JUL. HERBABNY, Neubau, Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk i K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem“, P. Mikolasch apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski aptek. Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L Grzymala, Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mankowski; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU Giela; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w SNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka, J. Habermann; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura; w STOROŻYNCU H. Füllenbaum; w TARNOPOLU H. Kahane, F. Jamrogiewicz; w TARNOWIE St. Pawłowski; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec apt.

Rządca gospodarczy
zdolny, energiczny i doświadczony, poszukuje odpowiedniej posady. — Bliższej wiadomości udzieli Wielm. **Teofil Zarembski w biurze krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.** (858-2-3)

Teodozya Jahnówna
po ukończeniu nauki kroju i pobycie w pierwszych magazynach w Warszawie,
otworzyła w Krakowie
Pracownię Sukien i Okryć damskich
w Rynku gł. L. 10, II. piętro.
Nowy sposób kroju, przy starannem i gustownem wykonaniu, łaskawym względom Szanownych Pań poleca. (862-2 4)
Żurnale paryskie do dyspozycyi.
Dla zamiejscowych Pań listownie.

MĄKĘ KOSCIANĄ
parowaną lub kwasem siarkowym preparowaną
w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Krakowskiej 1887 r. **najwyższą nagrodą srebr. medalem państw.,** nabyć można po zniżonych cenach albo u podpisanego lub w **Agencyi dla Rolników St. Mikuckiego** w **KRAKOWIE.**
O wczesne zamówienia uprasza się. (533-14-18)
Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

Róże
najpiękniejszych gatunków, wysokopienne po 45 ct. (100 za 40 złr.), średnie po 35 ct. (100 za 30 złr.), wysadki kwiatów i jarzyn sprzedaje tanio **Jan Rakus,** Lodowca róż w **Nawsiu** przy Jabłonkowie w Szlązku austr. — Katalogi wysyła darmo i opłatnie. (885 5 5)

Bezwonny, schnie natychmiast
Na 10 □ mt. 1 kilo złr. 1·50.
Franciszka Christopha
LAKIER PODŁOGOWY NA POSADZKI
Jedyny i wyłączny skład w Krakowie u
Stanisława Feintucha, Rynek 6,
w Jaworzniu u Th. Dendera, w Wieliczce u L. Windakiewicza.

Ostrzeżenie.
Zawiadamiam niniejszem, że syn mój **Julian Jaroszyński,** obecnie w Krakowie przebywający, nie posiada własnego majątku żadnego i że długi przezeń czynione płaconemi przezemnie nie będą nigdy. [892 3-3]
Konstancya Jaroszyńska,
właścicielka dóbr na Podolu rosyjskiem.

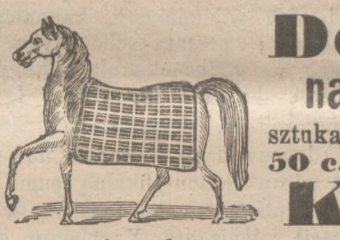
Une institutrice polonaise
diplômeé, qui à passé trois ans en France, possédant à fond les languès allemande et française, bonne musicienne, désire se placer par **Mme Rybczyńska, 14 St. Jean à Cracovie.** (899-2-3)

Dr. Tomasz Krudzielski
otwiera (894-2-3)
kancelaryę adwokacką
w Pilznie pod Tarnowem.

Ceraty wszelkiego rodzaju.
Ceny fabryczne. (598 51)
W. Krzysztofowicz w Krakowie,
linia A—B pod Nr. 37.

Najnowszy wynalazak!!
Złoty medal wystawy i dyplom za bardzo znaczny wywóz na cały świat. 20.000 uznań za najlepszy środek w świecie przeciw
NAGNIOTKOM, brodawkom i stwardniałej skórze aptekarza **Antoniego Meissnera,** za którego pomocą usuniętym zostaje w 3 dniach każdy nagniotek bez bólu wraz z korzeniem znikają brodawki w 3 dniach a stwardniała skóra z podeszwy przez noc. Skutek pewny. Środek ten sporządzony według lekarskiego przepisu (a więc żaden tajemny środek) nie zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków.
De nabycia wszędzie w aptekach pudełko po 60 ct., podwójne po 1 złr., pocztą 15 ct. więcej.
Jeżeli nie ma gdzie w zapasie w każdym razie jest w głównem składzie:
w Krakowie w aptece K. Wiszniewskiego.
(690-28-)

Carbolineum Avenariusa
najlepszy środek do nasączenia drzewa budowlanego itp., który chroni takowe od zepsucia, wilgoci, grzyba i działania zmiennego powietrza.
Służy do pociągania sztachet, bram, podłóg stajennych, studzien, budynków drewnianych, pomostów, słupów i poręczy drogowych, dachów gontowych, ławek i altanek ogrodowych i t. p. sprzętów. (859 2-)
Jeden klg. Carbolineum wystarcza na 6 □ metr przy jednorazowem pociągnięciu.
Cena za 100 klg. złr. 28.
WYŁĄCZNY SKŁAD na GALICYĘ i BUKOWINĘ
W. Krzysztofowicz w Krakowie,
linia A—B l. 37.



Derki na konie
sztuka od **1 złr. 50 c.** do **16 złr.**
Koce
sztuka od **2 złr.** do **12 złr.**
Kapy na łóżka
sztuka od **2 złr.** do **20 złr.**
F. KALIWODA
w WIEDNIU,
Landstrasse, Hetzgasse Nr. 31
(obok Sofien-Säle). (101-6-8)

CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hofmana w Krakowie.

Zastępstwo fabryki najnowszych maszyn rzędowych do siewu (11—25 rzędów)
patent Fr. Melichara
od 220 do 410 złr.
Maszynę można oglądać w hotelu *Kleina.*

Skład prawdziwych czeskich granatów,
po cenach fabrycznych.

Ulica Grodzka Nr. 26, naprzeciw Magistratu. (893-2-10)

WINO zawierające PEPTON
CHAPOTEAUT
APTEKARZA W PARYŻU
Pepton jest **substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na** ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.
SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.
(118-12 13)

Obfite w jod i brom kąpiele solankowe
Goczałkowice
pod Pszczyną (Pless) O. S.
Przystanek kolei Wrocław-Dziedzice.
Otwarcie 15 maja.
Kąpiele wannowe i solankowe, parowe, natryski, wziewania, miesienie, elektryozne opatrywania. Wszelkie gatunki wód mineralnych świeżego napełniania, żętyca. Urząd pocztowy, telegrafowy i telefonowy w miejscu. Codzień 2 koncerta muzyki złożonej z 14 ludzi. Wycieczki do Bieskidów i Tatr bardzo piękne, również w śliczną okolicę Pszczyny, do parku książęcego, do bażantarń i zamku myśliwskiego Promnice. 10 minut odległa od kąpiel austryacka winiarnia, a 35 minut koleją austryackie pograniczne miasto Biała Bielsk ze znanym laskiem cygańskim. W przeszłym roku wystawiony dom mieszkalny z 14 gustownie urządzonemi pokojami, może zaspokoić wymagania nawet wybrednych. Lekarze kąpielowi: tajny radca sanitarny fizyk powiatowy **Dr. Babel** i **Dr.** sztabowy **Kratzert.** Ceny mieszkań na początku i w końcu sezonu zniżone. Zamówienia na mieszkania przyjmuje i wyjaśnień udziela (750-5-12)
Zarząd kąpielowy.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*